

Biblia a gwiazdy: sto pytań i sto odpowiedzi dla ludzi umięających myśleć

Autor tekstu: **Andrzej Niemojewski**

Cechą znaną stylu pisarskiego Biblii, a w szczególności Nowego Testamentu, zwłaszcza Ewangelji i Apokalipsy Jana, są twierdzenia, sprzeczne z ziemską rzeczywistością i codziennymi jej doświadczeniami, jakgdyby w imię zasady, że to, co jest niemożliwe dla ludzi, jest w zupełności możliwe dla Boga (Mar. X, 27; Zacharjasz VIII, 6).

Do tych twierdzeń należą także pewniki, których wątpliwość po bliższej analizie rzuca się w oczy.

Ze stanowiska stylistyka, czyli badacza stylów pisarskich, będą to naogół tak zwane oksymorony, czyli figury retoryczne, zasadzające się na łączeniu cech przeciwnych, jak w pieśni „Bóg się rodzi”, w której mowa o tym, że „ogień krzepnie” a „blask ciemnieje” i „ma granice nieskończony”.

O tych nieprawdopodobieństwach mówi się jednak w Biblii tak, jak o czymś zwykłym i powszechnie znanym, że nasuwać się musi mniemanie, iż chodzi o rzeczywistość zgoła inną, niż ta, którą dziś mamy na myśli.

Ponieważ jednak przyzwyczailiśmy się do tych nieprawdopodobieństw od dzieciństwa, przeto nas nie razi, a gdy przy rozpatrywaniu tekstów poczynają nas razić, wtedy jak ludzie, pozostający pod wpływem duru sugestjonera lub hipnotyzera, usiłujemy wytwarzać objaśnienia przy pomocy filologii i historii, jak to czyni urzędowa egzegeza biblijna, otrzymując w rezultacie ostatecznym tylko jeszcze większe zagmatwanie rzeczy.

Tymczasem owe niezwykłości nie tylko pozostają nadal niezwykłościami, ale w oczach badacza stylów pisarskich układają się w całe szeregi kategorii, jak to wykaże przytoczone niżej, sto przykładów.

1. OSIOŁEK, NA KTÓRYM ŻADEN CZŁOWIEK NIGDY NIE SIEDZIAŁ (Mar. XI, 2 — 4; Łuk. XIX, 30).

Wyrażenie to nie zawiera pozornie nic szczególnego. Zdawało się, że chodzi tu o „juczne zwierzę, które jeszcze ludziom nie służyło”, jak pisze za innymi egzegetami jezuita Szczepański (Cztery Ewangelje, str. 261). Wszelako ten sam werseł głosi, że osiołek był „przywiązany”, a nieco dalej, że stał na drodze przywiązany do wrót. Więc już służył ludziom w jakiś sposób. W dodatku wiemy z Plutarcha, że „osioł uwiązany” należał do pojęć symbolicznych, albowiem Egipcjanie wyciskali na bułkach ofiarnych wizerunek osła związanego (De Iside et Osiride, 30). Rzecz wikła się jeszcze bardziej, gdy zestawimy werseł Marka z wersetami analogicznymi innych autorów biblijnych. U proroka Zacharjasza (IX, 9) mowa o tym, iż zbawiciel jedzie na oślicy i oślaku równocześnie. Tedy egzegeci protestanccy, pragnąc księgi cudów sprowadzić do rzędu ksiąg, opisujących zjawiska naturalne, przy pomocy sztuczki filologicznej chcieli wytłumaczyć, że w hebrajszczyźnie i greczyźnie łącznik „i” znaczy tu „czyli”; zamiast tedy tłumaczyć wzorem Wujka „wsiadający na oślicę i na źrebię, syna oślicy”, tłumaczyli, jak Kautzsch, „reitet auf einem Esel, auf einem Füllen, dem Jungen einer Eselin”, a za nimi poszedł żyd polski Cyłkow, pisząc: „na oślicy przyjedzie, na młodym źrebcu oślim”. W rozmowie osobistej jezuita Szczepański, bardzo dumny ze swojej wiedzy filologicznej, tłumaczył mi zawzięcie, że taki przekład jest zgodny z wymaganiami filologii. Ale jakby na urągowisko takim sztuczkom filologicznym czytamy u Mateusza (XXI, 2 — 7) nie tylko o tym, że wchodzi w grę dwa Osiołki, oślica i oślak, ale i to, że uczniowie włożyli swe szaty „na nie” a potem wsadzili Jezusa „na nie”. Tekst jest tak wyraźny, że u Mateusza sam jezuita Szczepański nie mógł od niego odstępować w przekładzie i poprzestał tylko na sfalszowaniu przytoczonego tam wersełu Zacharjaszowego, pisząc w ślad za innowiercami „dosiadł oślicę, młodego źrebięcia oślicy” i wywód swój filologiczny złożył w przypisku, zarzucając autorowi Vulgaty przekład błędny (Cztery Ewangelje, str. 125). Nader ciekawy jest rozwój stylistyczny w ewangeljach pojęcia Zacharjaszowego. Mateusz idzie za tem pojęciem ściśle, Jan skraca cytując Zacharjasza (XII, 15), mówię wyraźnie, że skraca a nie



przeinacza, zaznaczając „niezrozumienie” uczniów (XII, 16), gdy Marek i Łukasz piszą o osiołku, na którym nikt nigdy jeszcze nie siedział. Potem się przekonamy, jak każdy z nich z tego samego źródła wyprowadzał swój obraz.

2. GRÓB, W KTÓRYM NIKT NIE LEŻAŁ (Łuk. XXIII, 53; Jan XIX, 41).

I tu mamy pozory zupełnej naturalności, a dopiero przy bliższym rozpatrzeniu się ta całkowita naturalność znika. Grób ma się znajdować w ogrodzie (Jan XIX, 41), w którym znajduje się ogrodnik (XX, 15), ale ma być wykuty w skale (Mat. XXVII, 60). Albo tedy znajdowała się w ogrodzie skala, albo też ogród znajdował się na skale. W dodatku czytamy u Jana, że ogród znajdował się na miejscu, gdzie Jezusa ukrzyżowano (XIX, 41). Wedle Mateusza ma to być ogród dygnitarza Józefa, czy też własność jego ma stanowić tylko grób, który sobie w skale wykuł. Ale wygląda to tak dziwnie w zestawieniu z wersetami innych ewangelistów, że stanowczo kryć się tu musi jakaś zagadka, gdy w dodatku mamy analogię stylistyczną i po „osiołku, na którym nikt nie siedział” czytamy o „grobie, w którym nikt nie leżał”.

3. ROBAK, KTÓRY NIE UMIERA (Mar. IX, 43; Izajasz LXVI, 24).

Znowu ta sama forma stylistyczna. Marny robak, a posiada cechę nieśmiertelności, której pozbawiony jest człowiek.

4. OGIEŃ, KTÓRY NIE GAŚNIE (Mar. IX, 43; Izajasz LXVI, 24).

Wciąż ta sama forma stylistyczna. Znamienne, że zestawia się tu z ogniem, który nie gaśnie, robaka, który nie umiera. Robak ogniowy wszedł do pojęć pisarzy kościelnych (Augustyn, *De civitate Dei*, XXI, 9). W wieku XV dostał się nawet do jednego z odpisów Józefa Flawjusza „Dziejów wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom” (p Flavii Josephi opera, wydanie Niesego, t. VI, str. XLVII). Jezuita Szczepański taki daje tu komentarz: „Robakiem, gryzącym w piekle potępionych, są — zdaniem Ojców i teologów — wyrzuty sumienia, trapiące tych nieszczęśliwych” (Cztery Ewangelje, str. 253). Jest to egzegeza religijna, ale nie stylistyczna, skoro ów „robak, który nie umiera” znajduje się jako figura retoryczna w jednym rzędzie z „ogniem, który nie gaśnie”, z „grobem, w którym nikt nie leżał” i z „osiołkiem, na którym nikt nie siedział”.

5. KRZAK, KTÓRY PŁONIE, A NIE SPŁONIE (Exodus III, 2).

I znowu ta sama figura retoryczna. Słusznie robi uwagę Baentsch w swym komentarzu (Exodus, str. 19), iż odbiera się wrażenie, jakgdyby była mowa o krzaku znanym.

6. ROŚLINA, KTÓRA WYRASTA BEZ KORZENIA (Mat. XIII, 5-6; Mar. IV, 5-6).

Jezus mówi o tej roślinie w przypowieści, a tłumy słuchają. i nie przeczą, jakgdyby znały taką roślinę. Wogóle cały ten ustęp jest wielce znamieny. Roślina wyrasta szybko, bo nie posiada „głębokości ziemi”, lecz gdy słońce wschodzi, usycha, bo „niema korzenia”. Jezuita Szczepański próbuje znowu nakręcać tekst do ziemskiego rzeczy wytłumaczenia. Więc powiada, że nie jest mowa w tekście o wschodzie słońca, ale o jego górowaniu, gdy „przypieka” i na roślinę „działa chemicznie” (Cztery Ewangelje, str. 77), przytem przekręca tekst, pisząc „bo ziemia nie była głęboka”, gdy w oryginale wygląda na to, jakgdyby owa roślina wcale ziemi nie miała.

7. DRZEWO WYRASTAJĄCE Z WÓD (Ezechjel XXXI, 4).

Drzewa wyrastają z ziemi a nie z wody. W dodatku drzewo to jest tak olbrzymie, iż mieszkańcy pod nim mają wszystkie zwierzęta i wszystkie narody (XXXI, 6). Upatruję tu pod względem stylistycznym także formę oksymoronu, czyli zasadę łączenia cech przeciwnych. Drzewo wyrastające z wód stanowi tę samą kategorię, co krzak, który płonie, a nie spłonie, co ogień, który nie gaśnie, co robak, który nie umiera, co grób, w którym nikt nie leżał, i co osiołek, na którym nikt nigdy nie siedział.

8. DRZEWA, KTÓRE CHODZĄ, JAK LUDZIE (Mar. VIII, 24).

Jezus pyta uzdrowionego ślepcę czy już coś widzi, a ten odpowiada, że widzi ludzi, chodzących, jak drzewa. Już i lekarze brali się do wyjaśniania chorób i uleczają biblijnych wogóle a ślepoty w szczególności (porów. Dr. Gustav Woltzendorff, *Gesundheitspflege und Medizin der Bibel. Christus als Arzt. Studien und Betrachtungen*, Wiesbaden 1903, na str. 56). Aczkolwiek Jezus występuje w ewangeljach jako lekarz cudowny, czyli nie mający nic wspólnego z medycyną naukową, jednakowoż w epoce, kiedy wiara w cuda nadzwyczajnie osłabła, teologowie bardzo skwapliwie zbierali takie „naturalne wyjaśnienia”. Idąc za nimi, jezuita Szczepański poświęca najpierw ścisłość Wujka, który tu wiernie oddał tekst oryginału w słowach: „Widzę ludzi jak drzewa chodzące”, następnie tekst przekręca, pisząc: „Widzę ludzi, bo widzę ich niby drzewa, chodzących”, a wreszcie powiada, że jako wieczorem nie można odróżnić drzew widzianych, „tak i ów ślepy, który jeszcze całkowicie wzroku nie odzyskał, widział ludzi, ale ich dokładnie rozeznąć nie mógł” (Cztery Ewangelje, str. 245). Tymczasem cały ten naciągany komentarz, nie mogący istnieć bez pofałszowania tekstu oryginału, wprost śmiesznie wygląda wobec rzędu figur retorycznych,

mianowicie: drzewa chodzące jak ludzie, drzewo wyrastające z wód, roślina wyrastająca bez korzenia i t.d.

9. FIGA, KTÓRA NA WIEKI NIE RODZI OWOCU (Mar. XI, 14).

Jest to jednak figa, która niegdyś rodziła owoce, tylko Jezus żadnego owocu na niej nie znalazł i dlatego ją przeklął. Przecież musi to zastanawiać, że Jezus, tak dobrotliwy, który nie pozwala mówić bratu „raka” (Mat. V, 22), przeklina figę, że akurat nie miała owocu wtedy, gdy nie był czas na figi (XI, 13). Jezuita Szczepański, pomijając tu skrzętnie stronę moralną, powiada (str. 262), że „sądząc po liściach”, chodzić mogło o „kwiaty” figi, przyczem tu powołuje się na Plinjusza (Hist. nat. XVI, 26), jak w kwestji „osiołka uwiązanego” nie powołał się na Plutarcha. Upatruję i tu formę oksymoronu, czyli zasadę łączenia cech sprzecznych: Jezus dobrotliwy a przeklina. Aby zaś nie było wątpliwości moralnej, przeklina figę, na której owoc nie był czas. Więc chodzić tu musi o jakąś figę symboliczną i o jakiś jej owoc, będący nie na czasie.

10. TRZOS, KTÓRY SIĘ NIE ZUŻYWA (Łuk. XII, 33).

Jest tu wyraźnie mowa o trzosie w znaczeniu symbolicznym. Ale mamy tę samą formę lokucyjną. Mowa jest o rzeczy, która nie posiada swej cechy znamiennej, czyli cechy zniszczalności.

11. TRZOS, W KTÓRYM NIEMA PIENIĘDZY (Mat. X, 9).

Jezus powiada uczniom, aby w swych trzosach nie nosili ani srebra, ani złota. Czemu nie mówić im, by nie nosili trzosów? Trzos służy tylko do noszenia pieniędzy. Bez tego jest zbędny. A więc chodzi o taki trzos, którego cechą jest to, że niema w nim pieniędzy a jednak jest taki, który go nosi. Gdyby nam ktoś dziś powiedział: „Nie noś pieniędzy w portmonetce”, odpowiedzielibyśmy mu tak: „Mów: nie noś portmonetki”. Bo jakież cel miałoby wtedy jej noszenie?

12. SADZAWKA NA ZWIERZĘCEJ (Jan V, 2).

Tak jest dosłownie w tekście greckim (porów. Soden, Die Schriften des Neuen Testaments II, 407), tak w Vulgacie: super probatica piscina (Novum Testamentum, ed. Wordsworth i White, Oxford i Londyn 1911), natomiast w wydaniach mniej poprawnych podług niektórych kodeksów wyraz „super” opuszczono. Wyrażenie „na zwierzęcej” jest jakgdyby skrótem wyrażenia „na zwierzęcej figurze”, super probatica visone piscina słowem: sadzawka na zwierzęciu. Sadzawka ta miała posiadać pięć krużganków. Rzecz prosta, że jeżeli pójdziemy za tokiem opowiadania, zamykając oczy na szatę literacką, to możemy dojść do takich przypuszczeń, na jakie się zdobyła egzegeza dotychczasowa. Tu nawet Wujek tłumaczy: „owcza sadzawka”. Lecz zważyć należy, że rzeczownik grecki oznaczał wogóle wszelkie zwierzę czworonożne (Pape, Griechisch-deutsches Hand wörterbuch, wyd. 3), co stwierdza także jezuita Zorell (Novi Testamenti Lexikon Graecum, Paryż 1911). A pierwotnie taka była nazwa dla wszystkich, zwierząt czworonożnych. Gdyby zresztą określenie „sadzawka na zwierzęcej” było w ewangeliach jedyne, moglibyśmy przejść nad niem milcząc. Ale gdy stoi w rzędzie oksymoronów, trzeba wreszcie wziąć je pod uwagę, tem bardziej, że zaraz z inną jeszcze spotkamy się sadzawką.

13. SADZAWKA POSŁANA (Jan IX, 7).

Czytamy, że ślepy, który się umył w ukazanej przez Jezusa sadzawce, odzyskał wzrok. Sadzawka nazywa się Siloam, a tekst ewangelji głosi, że wyraz ten znaczy „posłany”. Źródło zwane Siloa istniało rzeczywiście w Jerozolimie (p. Józef Flawjusz, Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom, przekł. A. Niemojewskiego, w skorowidzu na str. 564). To też rzecz nie budziłaby zastanowienia, gdyby nie dodatek ciekawy ewangelisty, że nazwa a oznacza „posłany”. Wychodząc z założenia, że mamy do czynienia z dziełami piśmiennictwa najpoważniejszego, musimy twierdzić, że kryje się tu jakaś zagadka, do czego zresztą upoważnia nas cały szereg poprzednich oksymoronów. Słowem, stawiam kwestję, że chodzi tu o jakąś sadzawkę ruchomą, mogącą wędrować. Brzmi to bardzo paradoksalnie, ale nie można oczu zamykać na tekst.

14. SKARB, DO KTÓREGO ŻADEN ZŁODZIEJ SIĘ NIE ZBLIŻY (Łuk. XII, 33).

Tu przynajmniej wyraźnie powiedziano, że skarb ów znajduje się w niebie. Ale to nie rozwiązuje kwestji. Wszak w niebie byli aniołowie, którzy upadli (Hiob IV, 18; 2 Piotra II, 4; Judy 6). Pokusa, jak złodziej, zakradła się do ich serc i skarb stracili.

15. SZATA, KTÓRA NIE BYŁA SZYTA (Jan XIX, 23).

Za cechą znamiennej szaty właśnie to uważamy, że jest szyta. Znowu mowa o przedmiocie, pozbawionym swej cechy charakterystycznej.

16. DÓŁ, W KTÓRYM NIEMA WODY (Genesis XXXVII, 24; Jeremjasz XXXVIII, 6).

W micie o Ikarjosie jest także mowa. o dole, który niema wody (Roscher, Lexikon II, 111).

17. RĘCE, KTÓRE NIE SĄ UMYWANE (Mar. VII, 2).

Uczniowie Jezusa jedzą rękami bez uprzedniego dokonywania ablucyj rytualnych. W świecie

żydowskim było to naturalnie faktem, budzącym zgorszenie. Z dalszego tekstu wynika, iż Jezus walczy z czczą formalistyką, by czczono Boga sercem a nie wargami. Ale jednak pod względem stylistycznym mamy tu tę samą kategorię, co osioł, na którym nikt nie siedział, grób, w którym nikt nie leżał i t. p.

18. SZARAŃCZA, KTÓRA NIE NISZCZY ROŚLINNOŚCI (Apokalipsa Jana IX, 3 — 4).

Cechą znaną szarańczy jest właśnie to, że niszczy roślinność. Wedle Długosza w r. 1335 „niesłychane mnóstwo szarańczy, podzielonej na osobne ćmy i roje, nawiedziło Polskę wtenczas, gdy zboża i zasiewy już się były wysypywały w kłosa pojawiła się w takich chmurach, że słońce swoim cieniem za; kryła; tak zaś grubą warstwą zaległa ziemię, że się w niej końskie kopyta chowały. Wszędzie zatem, gdziekolwiek padła, nietylko zboża i rośliny, ale nawet ziarna i korzenie żarłocznie pojadła” (Dzieła wszystkie, t. IV, str. 160). Bardzo też ciekawy artykuł o szarańczy znajduje się w Riehma „Handwörterbuch des biblischen Altertums” (wyd. 2, str. 624 — 627) pióra Wesera w opracowaniu Giesebrechta do wydania drugiego. Ale tu nie chodzi o szarańczę, niszczącą roślinność, tylko o szarańczę, która tak nie niszczy roślinności, jak istnieje sadzawka na zwierzęciu, ogień, który nie gaśnie i robak, który nie umiera.

19. ŚWIATŁOŚĆ, KTÓREJ NIE OGARNIAJĄ CIEMNOŚCI (Jan I, 5).

By zbliżyć się do tego rodzaju powiedzeń, trzeba sobie przypomnieć z Metamorfoz Apulejusa słowa: „O północy widziałem słońce w pełnym blasku” (porów. Apulejus, Der goldene Esel, Rodesche Übersetzung, wyd. 5, na str. 232).

20. SUKNO, KTÓRE NIE BYŁO WAŁKOWANE (Mat. IX, 16).

W oryginale mamy: szmat niewałkowany, albo niefolowany, pannus rudis, czyli sukno, które nie przeszło przez ręce folusznika. Z takiego sukna, jak zaznacza Ewangelja, nikt nie weźmie łąty do naprawy płaszcza.

21. SKORPION, KTÓRY NIE UKĄSI, CHOĆ SIĘ PO NIM STĄPA (Łuk. X, 19).

Taki wypadek może się zdarzyć. Ale werset ów mówi o wypadku, w którym to dzieje się musowo.

22. WĄŻ, KTÓRY NIE UCZYNI SZKODY, CHOĆ SIĘ PO NIM DEPCE (Łuk. X, 19).

Wiadomo, że czarownicy Wschodu umieją robić różne sztuki z węzami. Ale tu nie jest mowa o czarownikach. Taką moc mają uczniowie Jezusa. Niezależnie od oksymoronu o skorpionie, który nadeptany nie ukąsi, i o wężu, który, choć się po nim stąpa, nie uczyni szkody, musi tu stylistyka interesować kompleks przykładów, mianowicie, że akurat skorpion i akurat wąż, a nie tygrys albo hiena.

23. POZNAWANY PO TEM, ŻE NIESIE DZBAN WODY (Mar. XIV, 13; Łuk. XXII, 10).

Uczniowie słyszą od Jezusa, iż, wszedłszy do miasta, spotkają człowieka, niosącego dzban wody, mają iść za nim, a dowiedzą się, gdzie przygotować wieczerzę. Jezuita Szczepański robi tu uwagę: „Jeden z licznych dowodów nadludzkiej wiedzy Jezusa” (Cztery Ewangelje, str. 278), a ta uwaga wydaje mu się tak ważną, że przy następnej okazji w całości ją powtarza: „Jeden z licznych dowodów nadludzkiej wiedzy Jezusa” (str. 432). Godzę się, że Jezus wykazuje tu wiedzę, ale sądzę, że taką, o której ksiądz jezuita bodaj nawet nie słyszał i przeto charakteryzować jej jako ludzkiej czy nadludzkiej nie może. Powiem krótko: biorąc rzecz dosłownie, mielibyśmy tu bajeczkę. Stylistycznie zaś przystępujemy do rozpatrywania nowej kategorii owych dziwnych form lokucyjnych Ewangelji.

24. POZNAWANY PO TEM, ŻE STOI POD FIGĄ (Jan I, 48).

Gdy ostatecznie werset poprzedni dawałby nam postać realną nosiwody, tu z nieco dziwniejszym spotykamy się faktem. Człowieka, którego cechą byłoby, że stoi pod figą, na ziemi nie znamy. Rzecz tak się przedstawia. Jezus powiada do Natanaela, że nim go wezwał Filip, widział go pod figą. Byłoby to ostatecznie całkiem możliwe i naturalne, gdyby nie okoliczność, iż po tem powiedzeniu Natanael rozpoznaje w Jezusie aż Syna Bożego.

25. POZNAWANY PO TEM, ŻE ZSTĘPUJE NAŃ GOŁĘBICA (Jan I, 33).

Jan powiada, iż wedle wskazówki otrzymanej po tym właśnie poznaje Jezusa.

26. POZNAWANY PO TEM, ŻE ŁAMIE CHLEB (Łuk. XXIV, 30 — 31).

Uczniowie, idący do Emaus, nie poznają Jezusa z wejrzenia, ale z czynności, co brane życiowo przeczy oczywiście wszelkiej możliwości. Ale stylistycznie mamy tu cztery charakterystyczne zwroty: poznawany po tem, że niesie dzban wody, inny po tem, że stoi pod figą, to znowu inny, że zstępuje nań gołębica, zaś innym razem, że łamie chleb.

27. CZŁOWIEK, KTÓRY PRZEPASUJE SIĘ, BY SKOCZYĆ W MORZE (Jan XXI, 7).

Przystępujemy do nowej kategorii. Czytamy w Ewangelji czwartej, że Piotr, ujrzawszy Jezusa, przepasał się i skoczył w morze. Skacząc do wody, zazwyczaj robieramy się a nie ubieramy.

28. CZŁOWIEK, KTÓRY PRZYKŁĘKA, ABY BIĆ (Mat. XXVII, 29; Mar. XV, 19).

Jest tu tendencyjna sprzeczność. Przyklękanie oznacza hołd, bicie znieważanie. Naigrawano się z Jezusa. Zgoda. Ale stylistycznie mamy tu formę tak charakterystyczną, że musimy pytać, dlaczego akurat tę obrano a nie inną.

29. CZŁOWIEK, KTÓRY UDAJE SIĘ NA PUSZCZĘ, ABY WOŁAĆ (Mat. III, 1; Mar. I, 3; Łuk. III, 4; Izajasz XL, 3).

Mamy tu jeden z najcharakterystyczniej szych wypadków. Jan, by pełnić swą misję proroczą, udaje się na puszcza a nie do ludzi, słowem, zamiast iść do ziemi zamieszkaney, udaje się do ziemi niezamieszkaney. U nas nadaremność wzywania nazywa się wołaniem w puszczy (porów. Słownik Języka Polskiego Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego VII, 693). Każdy agitator przyzna, że jest to oksymoron, czyli łączenie rzeczy przeciwnych.

30. CZŁOWIEK, KTÓRY PRZEBYWA W GODZINIE DZIESIĄTEJ (Jan I, 39)

Tak należy rozumieć ów werset. Uczniowie pytają Jezusa., gdzie przebywa. Jezus odpowiada im, aby przyszli i obaczyli. Tedy przyszli i obaczyli. Ewangelista kończy: była godzina jakoby dziesiąta. Słowem, godzina jakaś jest miejscem przebywania. Przypuszczam, iż egzegeta urzędowy, przeczytawszy te słowa, skoczy z miejsca i zawoła: Nie, to się wszystko kończy! Taka „superanaliza” jest niedopuszczalna! Taka „hyperkrytyka” zakrawa na persyflaż! Ja jednak sądzę, że się trzeba mniej oburzać a więcej uczyć. I z całą stanowczością twierdzą, co później udowodnię i co wyda się czytelnikowi jasnym, jak słońce, że ewangelista mówi tu rzeczywiście o przebywaniu Jezusa w miejscu godziny dziesiątej.

31. CZŁOWIEK, KTÓRY MIESZKA W GROBACH (Mar. V, 3).

Nie jest to cmentarnik, a mimo to dzień i noc przebywa w grobach. Groby są mieszkaniem trupów a nie ludzi. Chodzi wprawdzie o człowieka, opętanego przez złego ducha. Ale stylistycznie mamy znowu oksymoron.

32. CZŁOWIEK, KTÓRY JE SZARAŃCZĘ I MIÓD GÓR (Mat. III, 4; porów, tekst u Sodena, Die Schriften des Neuen Testaments II, 5 w przypiskach).

Chodzi tu o Jana Chrzciciela, który w dodatku nie je chleba i nie pije wina (Łuk. VII, 33). Uderzające są tu kompleksy pokarmów, z jednej strony szarańcza i miód gór, a z drugiej strony chleb i wino.

33. CZŁOWIEK ŚLEPY, KTÓRY PROWADZI INNEGO ŚLEPCA, SKUTKIEM CZEGO OBAJ W DÓŁ WPADAJĄ (Mat. XV, 14; Łuk. VI, 39).

Przystępujemy z kolei do kategorii ślepców. Zaczynamy od ślepcy, który jest przewodnikiem innego ślepcy. W bajce Krasickiego ślepy niesie kulawego i dzieje im się dobrze. Ale tu mamy jedyną w dziejach świata przypowieść, w której ślepy prowadzi ślepego i akurat obaj wpadają w dół, a nie jeden, choć mógłby ciągnącego za nim towarzysza ostrzec. I nie wpadają ani na płot, ani na dom, tylko akurat w dół. Ma to być w dodatku jakgdyby powszechnie znany fakt. I powszechnie wiadomo, że obaj w dół wpadają.

34. CZŁOWIEK, KTÓRY OŚLEPNIE, GDY WEJDZIE DO WSI (Marek VIII, 26).

Jezus, by uzdrowić ślepcy, wyprowadza go z jego miejscowości, ale zakazuje mu wracać do wsi, z czego wynika, że znowu stałby się ślepy. Lecz tu tekst bardzo się waha w różnych odpisach. Powinno być: „ale nie wchodź do wsi” (Soden, Die Schriften des Neuen Testaments II, 168; Gebhardt, Das Neue Testament griechisch nach Tischendorfs letzter Rezension und deutsch, wyd. 4 stereotypowe, str. 79 w zestawieniu t przekładem; Wiese, Das Neue Testament, str. 101; Weizsaecker, Das Neue Testament, str. 47). Mniej uznana tradycja podaje takie brzmienie: „jeśli wejdiesz do wsi, nikomu nie opowiadaj”. Tak podaje Vulgata: si in vicum introieris, nemini dixeris. Za nią poszedł Wujek i inni tłumacze. Ale ów tekst poprawniejszy tak nam stylistycznie rzecz stawia: uzdrowiony ślepiec ma iść do swego domu, bo gdy wejdzie do wsi, oślepie.

35. CZŁOWIEK ŚLEPY, KTÓRY PRZEWIDZI, GDY SIĘ UMYJE W SADZAWCE, ZWANEJ POSŁANĄ (Jan IX, 7).

O sadzawce tak nazywanej była już mowa (p. wyżej p. 13). Słowem jest sadzawka, która wędruje, aby ślepcy się w niej myli i wzrok odzyskiwali.

36. CZŁOWIEK ŚLEPY, PORZUCAJĄCY SWOJĄ SZATĘ I UZDROWIONY PRZEZ JEZUSA (Mar. X, 46-50).

Jezuita Szczepański wyjaśnia, iż ślepiec dlatego porzuca swą szatę „by wygodniej i szybciej dostać się” do Jezusa (Cztery Ewangelje, str. 280). Niestety, na tego rodzaju „komentarze” szkoda pieniędzy naszej Akademji Umiejętności i Kasy imienia Mianowskiego.

37. DWAJ ŚLEPI PRZY DRODZE (Mat. XX, 30).

Oto nieskromne pytanie: dlaczego akurat dwaj? Już mowa była o ślepcy, prowadzącym ślepcy

(p. wyżej p. 33). I tam była liczba dwa.

38. CZŁOWIEK, KTÓRY TRACI SIĘ, GDY MU SIĘ OBETNIE SIEDM PUKLI JEGO WŁOSÓW (Sędziów XVI, 19).

Człowiekiem tym jest Samson, po hebrajsku Szimzon, czyli Słoneczko. Cóż to za siedm pukli jego włosów?

39. CZŁOWIEK, ZABIJAJĄCY TRZYDZIESTU MĘŻÓW, BY IM ODEBRAĆ TRZYDZIEŚCI SZAT WIERZCHNICH I TRZYDZIEŚCI SPODNICH, KTÓRE PRZEGRZAŁ U TRZYDZIESTU TOWARZYSZÓW OBLUBIENICY (Sędziów XIV, 11-19).

August Dide (Religie, przekład z francuskiego, na str. II) pisze z przeraźliwym oburzeniem: „Ten mord, połączony z rabunkiem, wydaje się pisarzowi biblijnemu nie tylko sprawiedliwym, lecz nawet zaszczytnym, bo, jak twierdzi, Samson, dopuszczając się tej zbrodni, był natchniony duchem Przedwiecznego” [2]. Nowak w swym komentarzu przytacza kłopoty całego szeregu egzegetów i stwierdza, że pozostają „unüberwindliche Schwierigkeiten” (Richter, Ruth u. Buecher Samuelis, str. 127). Stylistyk zwróci uwagę przede wszystkim na liczby: 30 towarzyszków oblubienicy, 30 zamordowanych, 30 sukien wierzchnich, 30 spodnich, następnie na nazwę bohatera Słoneczko i na wchodzącą w grę oblubienicę. I powie, że rozwiązanie musi być bardzo proste i bardzo pogodne.

40. CZŁOWIEK, KTÓRY STĄPA PO MORZU (Mar. VI, 48).

Czy możemy powiedzieć, że oczy nasze widują, człowieka, stąpającego po morzu, że człowiek ten stąpa, po morzu stale, i że jest to jego cecha charakterystyczna? Przekonamy się, że możemy.

41. CZŁOWIEK, KTÓRY JEDNĄ NOGĄ STOI NA MORZU A DRUGĄ NA ZIEMI (Apokalipsa Jana X, 5; porów. Daniel XII, 7).

W tekście Apokalipsy mamy wyraz „anioł” a nie „człowiek”. Ale w odpowiednim wersecie prorocstwa Daniela występuje „człowiek”. Zresztą i tak byłoby to samo, gdyż chodziłoby o to, dlaczego ów anioł tak niezwykle obrał sobie, pozycję. W dodatku u Daniela człowiek ten zwiastuje, że gdy minie „czas, dwa czasy i pół czasu”, nastąpi rozproszenie ludu izraelskiego. Każdy chyba przyzna, że jest to bardzo dziwne określenie terminu. Terra habitata ma, się zamienić na Terra deserta, gdy czas upłynie jako „czas, dwa. czasy i pół czasu”. Nasuwa się naturalnie pytanie, ile to może wynosić „czas”?

42. CZŁOWIEK, KTÓRY PODAJE KAMIEŃ MIAST CHLEBA (Mat. VII, 6; Łuk. XI, II).

Dlaczego akurat kamień i dlaczego akurat, miast chleba?

43. CZŁOWIEK, KTÓRY PODAJE WĘŻA MIAST RYBY (Mat. VII, 10; Łuk. XI, 11).

I tu zastanowić nas musi kompleks wyrażen.

44. CZŁOWIEK, KTÓRY NIE MA GDZIE ZŁOŻYĆ GŁOWY, GDY LISY MAJĄ SWE JAMY A PTAKI NIEBA SWE GNIAZDA (Mat. VIII, 20; Łuk. IX, 58).

Wszystkie pozory przemawiały za tem, że powyższy werset może mieć tylko egzegezę moralną, A jednak znowu kompleks wyrażen, jak człowiek, lisy i ptaki, musi nas zastanowić.

45. CZŁOWIEK, KTÓRY WSCHODZI, JAK GWIAZDA (Mar. I, 4).

Chodzi tu o Jana Chrzciciela. Wujek tłumaczy „Był Jan na puszczy”, jezuita Szczepański „wystąpił”, Vulgata „Fuit”, tłumacze niemieccy „trat auf”, gdy w starogreckim tekście „wzeszedł”, na wzór „wzeszło słońce”, „wzeszedł dzień”. Słowem oryginał grecki wyraża się o ukazaniu Jana majestatycznie, jak o ukazaniu się ciała niebieskiego. Tego rodzaju lokucje pozostały i w naszym języku: „jasny pan”, „jaśnie oświecony pan”, „najjaśniejszy pan”. Jest to styl ceremonialny. Ten sam styl występuje w Ewangeliach. Ale tłumacze zupełnie go zatarli.

46. CZŁOWIEK, KTÓRY PO DNIACH ODNOWIENIA UTWIERDZA SWOJE OBLICZE JAKO IDĄCEGO DO JERUZALEM (Łuk. IX, 51).

Jest tu mowa o Jezusie. Werset ten jest tak dziwny, że tłumacze zupełnie nie mogli dać sobie z nim rady. Tak zawsze się dzieje, ilekroć nie wiemy, z jakiej dziedziny wzięto porównanie. Główne wyrażenia, o które tu w tej chwili chodzi, są w oryginale greckim. Rzeczownik znaczy wedle Papego między innymi „Wiederherstellung”, czyli „odnowienie”, a czasownik „aufstellen”, „aufrichten”, czyli „utwierdzić”. Stylistycznie rzecz jest tu niezmiernie charakterystyczna, jak się o tem później przekonamy. Łączy się to z wyrażeniem „wzeszedł”, użytym o Janie Chrzcicielu (p. wyżej p. 45).

47. NIEWIASTA, KTÓRA ŚRÓD INNYCH JEST JEDYNIEM BŁOGOSŁAWIONA (Łuk. I, 28).

Chodzi tu o Marję. Słów „błogosławiona jesteś między niewiastami” niema we wszystkich odpisach Ewangelji, lecz w niektórych ich brak (porów. Soden, Die Schriften des Neuen Testaments II, 236). Natomiast wchodzi do Vulgaty: „benedicta tu in mulieribus”. Jednakowoż tekst grecki Ewangelji Łukasza zawiera je w jednym z dalszych wersetów, mianowicie I, 42: „Błogosławionaś między niewiastami”. Słowa te wygłasza tu Elżbieta a nie anioł Gabryel. Przez „niewiastę w stanie błogosławionym” rozumię się niewiastę, mającą zostać matką. Zachodzi tedy pytanie, dlaczego

Marja miała być jedyną pod tym względem wśród niewiast i dlatego to mówi jej akurat Elżbieta, która jest także w stanie błogosławionym. Nie chodzi mi naturalnie o pojęcia religijne lub teologiczne, lecz o stylistyczne ujęcie rzeczy.

48. NIEWIASTA, KTÓRA MUSI ZŁOŻYĆ DZIECIĄTKO W ŻŁOBIE, GDYŻ INNEGO MIEJSCA NIE ZNAJDUJE W GOSPODZIE (Łuk. II, 7).

Legenda późniejsza dodała wołu i osła, mając podniętą w wersecie prorocstwa Habakuka wedle Septuaginty III, 2: „śródm dwojga zwierząt będziesz rozpoznany”, następnie w wersecie Izajaszowym I, 3: „Zna wół właściciela swego i osioł żłób pana swego”. Każdy chyba zgodzi się na to, że ze stanowiska życiowego takie przedstawienie rzeczy jest co najmniej dziwne. Troskliwa matka złożyłaby dzieciątko na sianie lub na słomie, ale bałaby się składać je w żłobie i to w takiej bliskości, zwierząt, jak to przedstawiają wizerunki na starożytnych sarkofagach (porów. Weber, *Die römischen Katakomben*, wyd. 3, str. 119 i 136). W rzymskiej katakumbie św. Sebastjana znajduje się fresk, który przedstawia dzieciątko Jezus, leżące na stole a z tyłu widać łeb osła i łeb wołu (Wilpert, *Die Malereien der Katakomben Roms I*, 202). Znamienne, że na fresku nie widać matki, jakgdyby istotnym motywem było dzieciątko na stole między wołem i osłem. Jest to jeden kompleks. Drugi kompleks, mianowicie Łukaszowy, przedstawia nam dzieciątko w żłobie, mc nie mówiąc o zwierzętach. Są to zatem niejako dwie stylizacje jednego tematu.

49. NIEWIASTA, IDĄCA W GÓRĘ Z POŚPIECHEM (Łuk. I, 39).

Zazwyczaj idzie się w górę wolniej a nie prędzej. Tymczasem tak właśnie tekst greckiego oryginału każe iść Marji.

50 NIEWIASTA, KTÓREJ MĘŻCZYNA NIE POZNAŁ (Genesis XXIV, 16).

Łączy się to z niewiastą, która nie ma męża (Łuk. I, 34; Jan IV, 17), oraz z niewiastą, która nie ma męża a ma syna i jest czczona (Łuk. I, 34). Znamienne, że Marja ma tu cechę wspólną z Samarytanką i Rebeką. O wszystkich trzech mówi się, że nie mają męża. U astrologów arabskich wyrażenie „Dziewica, która nie widziała mężczyzny” było terminologiczne (Boli, *Sphaera*, str. 428 — 429).

51. NIEWIASTA, ODZIANA W SŁOŃCE, MAJĄCA KSIĘŻYC POD NOGAMI A NA GŁOWIE KORONĘ Z GWIAZD DWUNASTU (Apokalipsa Jana XII, I)

Jest to ów popularny tekst, który stał się źródłem niezliczonych figur i obrazów Madonny. Apokalipsa wyraźnie mówi, że chodzi o „wielki znak na niebie”. Panowała nawet zgoda, że chodzi o konstelację Panny oraz o dwanaście znaków zodiaku, aczkolwiek przecież Panna jest jednym z nich. A już wcale nie umiano dać sobie rady z takimi koniunkturami, jak „odziana w słońce” i „księżyc pod jej nogami”. W roku 1907 wystąpił Mikołaj Morozow z książką „Otkrowienie w grozie i burie”, w której starał się udowodnić, że w niedzielę dnia 30 września 395 roku była koniunkcja słońca z księżycem w znaku Panny, że autor Apokalipsy żył wtedy, że wiedział o tej koniunkcji i że pod jej wrażeniem napisał ów ustęp, a przeto wszystkie dawniejsze wzmianki o istnieniu Apokalipsy są fałszerstwami. Dowodzenia Morozowa nie wytrzymały próby czasu. W roku 1914 wystąpił Boll z pracą „Aus der Offenbarung Johannis”. Aczkolwiek nie wziął za podstawę nieba rzeczywistego, ale wyobrażenia starożytnych astrologów, ujęte w schematy, jednakowoż nie dał tu sobie rady (str. 98 — 124). Rozważając tekst grecki oryginału, trzeba przestudjować warjanty, które mówią o wieńcu idącym „przez” dwanaście gwiazd i które za. raz w następnych wersach mieszają „gwiazdy” z „gwiazdozbiorami” (porów. Soden, *Die Schriften des Neuen Testaments II*, 867). Następnie trzeba wyciągnąć naukę z dzieła Bouche-Leclercq „L’Astrologie grecque” o dekadach planetarnych (str. 228 fig. 28), aby zrozumieć, na czym oparto tego rodzaju wyrażenia, jak „odziana w słońce” i mająca „księżyc pod nogami”.

52. NIEWIASTA, KTÓRA JAKO MĘŻÓW MIAŁA SIĘDMIU BRACI (Mat. XXII, 25-26).

Stylistyk zaraz zapyta: dlaczego akurat siedmiu i to braci ? Wreszcie zgodzi się na braci, ale zapyta, dlaczego nie sześciu albo ośmiu ?

53. NIEWIASTA, KTÓRA MIAŁA PIĘCIU MĘŻÓW, A SZÓSTY, KTÓRY PRZY NIEJ BAWI, NIE JEST JEJ MĘŻEM, I KTÓRA MIMO TO WSZYSTKO JEST NIEWIASTĄ, KTÓRA MĘŻA NIE MA (Jan IV, 17-18).

Chodzi tu o Samarytankę, która mówi Jezusowi, że nie ma męża, a Jezus jej odpowiada, że wyraziła się dobrze, albowiem miała mężów pięciu, a szósty, który przy niej bawi, nie jest jej mężem. To zdumiewa Samarytankę do tego stopnia, iż nazywa Jezusa prorokiem. Ze stanowiska ziemskiego egzegeci byli tu w nielada kłopotcie. Jezuita Szczepański umie się tu zdobyć tylko na twierdzenie, że Jezus chce Samarytankę zreflektować, ale „czyni to w sposób łagodny i delikatny” (Cztery Ewangelje, str. 481). Komentarz księdza jezuita jest także delikatny, ale z niego widać, że ksiądz komentator nic a nic nie rozumie tego wersetu.

54. NIEWIASTA, KTÓRA JEST ODŹWIERNĄ W DOMU ARCYKAPŁANA ŻYDOWSKIEGO (Jan XVIII, 16-17).

Stoi to w rażącej sprzeczności z obyczajami Wschodu. Nie zdarzało się to nawet u Rzymian. Odźwiernymi bywali tylko mężczyźni, których przykuwano łańcuchem do miejsca (Owidjusz, Amores I, VI, I; porów. Daremberg i Saglio, Dictionnaire des antiquites grecques et romaines V, 602 — 603). To też stylistyk powie, że ze stanowiska obyczajów Wschodu określenie „odźwierna” jest także oksymoronem, łączącym przeciwne sobie cechy, mianowicie cechę kobiecości i cechę dozoru. Kobieta na Wschodzie unika pozostawiania sam na sam z mężczyzną. Odźwierna byłaby przecież wciąż na to narażona. W dodatku może jeszcze na sposób rzymski przykuta, nie mogłaby uciekać w razie zamachu na jej cnotę. Niepodobna zaś przypuścić, aby autor czwartej Ewangelji, który wedle tradycji chrześcijańskiej miał być biskupem w Efezie, położonym w Azji (Ireneusz, Adv. haer. III, I), nie wiedział o tem. W dodatku nie da się nawet przyjąć omyłki przepisywaczy tekstów. Albowiem niema co do tego w różnych odpisach najmniejszego wahania, przeciwnie, w niektórych rzecz jest jeszcze uwypuklona dodatkiem „służebna” do wyrazu „odźwierna” (porów. Soden, Die Schriften des Neuen Testaments II, 473 w tekście i w warjantach). Vulgata mówi wyraźnie „ancilla ostiaria”. Odbiera się wrażenie, jakgdyby autor czwartej Ewangelji chciał tu w sposób szczególnie dobitny zwrócić uwagę naszą na ów oksymoron, aczkolwiek autor drugiej Ewangelji (Mar. XIII, 34) wprowadza „odźwiernego” i znowu w odpisach niema żadnych wahań (Soden j. w. str. 210). Trzeba orjentować się w obyczajach Wschodu, aby zrozumieć całą niezwykłość wprowadzenia odźwiernej do czwartej Ewangelji. Chodzi tu przede wszystkim o pogląd na kobietę. Czytamy w traktacie Abot: „Mędrcy powiedzieli: człowiek dużo gadający z kobietą sprowadza na siebie nieszczęście, zaniedbuje się w stosunku do słów zakonu i dostaje się wreszcie do piekła” (I, 5). Słowem wszyscy interesanci arcykapłana Annasza, narażeni na rozmowy z jego odźwierną, byłiby kandydatami do piekła. Niektórzy faryzeusze starali się w bolesny nawet dla siebie sposób okazywać, że wzrok ich nie pada nigdy na kobietę. Był to typ, farusz kizuai, faryzeusz z czołem okrwawionem, który, by uniknąć przypadkowego widoku kobiety chodził z oczami przymrużonemi i uderzał głową o ściany domów, raniąc czoło aż do krwi (Sota 22 b; porów. Łazarz Goldschmidt, Der babylonische Talmud V, 247 z przypiskami; Levy, Neuhebr. u. chald. Wörterbuch IV, 147). Jakąż wrzawę podniosłaby klasa tych ludzi, gdyby na progu domu arcykapłana spotkała w charakterze odźwiernego kobietę! Byłby to skandal, który wzburzyłby ludność całej Jerozolimy, jak wzburzyły ją wystawione” signa” rzymskie, umieszczenie orła na bramie świątyni (Józef Flawjusz, Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom II, IX, 2; I, XXXIII, 2). Dodać też należy, że z „odźwierną” spotykamy się wogóle tylko raz jeden i to w Ewangelji czwartej. Tymczasem Pape w swym słowniku greckim przy wyrazie „odźwierny” dodaje „także odźwierna” i powołuje się na Nowy Testament, gdy Zorell w swoim znowu słowniku słusznie stwierdza, że wyrażenie „odźwierna” zostało użyte raz jeden i to właśnie w Ewangelji czwartej. Profesor Adolf Kamphausen z Bonn w Riehma „Handwörterbuch des biblischen Altertums” (wyd. 2, str. 595) w artykule „Dom” najbliżej rzecz uogólnia, jak Pape, i opierając się na Marku (XIII, 34) oraz Janie (XVIII, 16) powiada, iż trzymano „odźwiernych albo odźwiernę”. Jezuita Szczepański tak się w przypiskach do swego przekładu „Czterech Ewangelij” wyraża, jakgdyby odźwierna w domu arcykapłana żydowskiego była dla niego czemś w świecie najnaturalniejszym (str. 572). Zdaje się, że na umysł tych mężów uczonych wywarła przemożny wpływ sugestia wychowania. Gdy przywykliśmy do czegoś od dzieciństwa i gdy to w dodatku nie stoi w sprzeczności z naszymi obyczajami, trudno nam zauważyć niekonsekwencję a nawet takie curiosum, jak odźwierna w domu arcykapłana żydowskiego, urzędującego w Jerozolimie przed blisko dwoma tysiącami lat. Do tego dochodzi powaga Pisma Świętego, a właściwie powaga tradycji jego rozumienia i wykładania przez mężów „powołanych” a nie umiejących odróżnić dzieł kronikarskich od dzieł symbolicznych.

55. NIEWIASTA, KTÓRA SIĘ KRYJE Z CIAŻĄ PRZEZ PIERWSZE PIĘĆ MIESIĘCY (Łuk. I, 24).

Jest to Elżbieta, żona kapłana Zachariasza, ta sama, która będąc w ciąży, czyli w stanie błogosławionym, nazywa Marję „błogosławioną między niewiastami” (p. wyżej p. 47), jakgdyby sama nie posiadała prawa do tego tytułu. Tak samo teraz czytamy o niej, że kryła się przez pierwsze pięć miesięcy ciąży, kiedy ciąży tej nie znać, a nie kryła się przez następne cztery miesiące, kiedy ją znać. Słowem mamy tu znowu coś naodwrot, coś, co przeczy naszym wyobrażeniom i doświadczeniom. Metafizyka egzegetyczna nie zawahała się i tego po swojemu objaśnić, przyczym wyrażenie „ukrywała się” wyrezonowała jako „milczała” (Szczepański, Cztery Ewangelje, str. 302). Ale w tekście nie mamy „milczała”, tylko „ukrywała się”, w dodatku „kryła się dookoła”.

56. NIEWIASTA RODZĄCA SYNA, BĘDĄCEGO SAMCZYKIEM, KTÓRY ZOSTAJE PORWANY DO TRONU BOGA (Apokalipsa Jana XII, 5, 13).

Tekst grecki wyraźnie mówi, że niewiasta porodziła „samczyka”. Oczywiście jest nim Baranek

jako Jezus.

57. LUDZIE, SIEDZĄCY W CIEMNOŚCI I CIENIU ŚMIERCI (Łuk. I, 79).

Zamiast „w cieniu śmierci”, jak jest w oryginale, jezuita Szczepański tłumaczy „w grubym mroku”, zacierając charakter oryginału. Nie chodzi tu ani o gruby mrok, ani o cienki mrok, ale, jak się przekonamy, rzeczywiście o dziedzinę ciemności i śmierci.

58. NIEBO I ZIEMIA, KTÓRE PRZEMIJAJĄ, A SŁOWA, KTÓRE NIE PRZEMIJAJĄ (Mar. XIII, 31).

W myśl wtórego listu Piotra (III, 12 — 13) mniemano, że po starym niebie i starej ziemi przyjdzie nowe niebo i nowa ziemia, w których mieszkać będzie sprawiedliwość. Ale cóż zrobić, kiedy mamy jeszcze inny werset o niebie i ziemi.

59. NIEBO I ZIEMIA, UCIEKAJĄCE PRZED SIEDZĄCYM NA TRONIE (Apokalipsa Jana XX, 11).

Tak brzmi tekst. Niebo mamy, które ucieka., i ziemię, która ucieka, i to przed siedzącym na tronie. Jak to rozumieć? Gdy nie możemy czegoś komuś wyjaśnić, bierzemy ołówek i rysujemy. Proszę treść powyższego wersetu narysować! Wypadnie, jak coś z pisma humorystycznego, a przecież mamy przed sobą tekst sakralny.

60. DRÓG SIEDM, KTÓREMI WRÓG BĘDZIE UCIEKAŁ PRZED IZRAELEM SPRAWIEDLIWYM LUB NIESPRAWIEDLIWY IZRAEL PRZED WROGIEM (Deuteronomium XXVIII, 7, 25).

Dlaczego akurat siedm dróg, a nie sześć albo ośm ? Liczba siedm tak tu występuje dziwnie, jak w opowieści o kobiecie, która miała jako mężów siedmiu braci (p. wyżej P. 52).

61. NA POCZĄTKU DRÓG BOŻYCH STOI BEHEMOT Z NOŻEM (Hiob XL, 10-14).

Behemot, czyli hipopotam, i to jeszcze uzbrojony nożem, stojący na początku dróg bożych, jest chyba zagadką, godną zastanowienia.

62. RYBA, KTÓRA WYCHODZI PIERWSZA I KTÓRA MA W PASZCZY STATER (Mat XVII, 27).

Jest to jakgdyby ryba ściśle określona. Ryba, która wychodzi następnie, stateru w paszczy mieć nie powinna, albo więcej, niż jeden. Tak wypada z tekstu. Słowa te Jezus mówi do Piotra. Jezuita Szczepański wyjaśnia, że „jest to niezwykle odznaczenie Piotra” (Cztery Ewangelje, str. 107). Być może. Ale dla mnie jest to stylistycznie oksymoron.

63. PRZYCHODZĄCY DO PANNY MIESIĄCA SZÓSTEGO (Łuk. I, 26 — 27).

Najpierw uderza, że panna ma swój dom, że więc mieszka sama, co się nie zgadza z obyczajem starożytnego Wschodu. Następnie dlaczego anioł przychodzi akurat miesiąca szóstego, a nie piątego lub siódmego ? Dlaczego podano tak ściśle miesiąc a nie podano roku ? Przecież chronologicznie byłoby to bardziej ciekawe. Wszak obliczenie daty urodzenia Chrystusa dużo sprawiało trudności.

64. MAJĄCY NAPISANE NA SUKNI I NA UDZIE: KRÓL KRÓLÓW I PAN PANÓW (Apokalipsa Jana XVII, 14; XIX, 16).

Inskrypcje takie bywają na posągach, ale nie na żywych osobach i to na osobie Boga. Suknie bywają jeszcze, znaczone, np kapelusze, bielizna, kalosze. Ale napis na udzie?

65. DZIERŻĄCY W PRAWICY SIEDM GWIAZD (Apokalipsa I, 16).

Tym dzierżącym jest Bóg, właściwie Jezus, czyli Syn Boży. O jakie to gwiazdy chodzi i jak je dzierży ?

66. BARANEK, MAJĄCY SIEDM ROGÓW I OCZU SIEDM (Apokalipsa Jana V, 6).

Jak rozumieć tę przenośnię ? Jakie to siedm rogów i jakie siedmioro oczu, gdy przedtym mieliśmy siedm dróg i siedmiu mężów ?

67. ŁOPATA W RĘKU BOGA (Mat. III, 12).

W ręku Boga Jezusa. Dosłownie: łopata albo szufla. Każdy powie: porównanie. Ale dlaczego w tym wypadku Jezus jest stylizowany jako rolnik ?

68. GÓRA, KTÓRA BĘDZIE PONIŻONA (Łuk. III, 5).

Wyrażenie to brano zawsze przenośnie, ale nie szukano źródła przenośni.

69. GÓRA, RZUCAJĄCA SIĘ W MORZE (Mat. XXI, 21).

Ma to być bezwzględna możliwość.

70. MIÓD W PASZCZY LWA (Sędziów XIV, 8).

Tak brzmi tekst dosłownie.

71. MIÓD, POCHODZĄCY Z GŁAZU (Deuteronomium XXXII, 13).

I tu tekst tak brzmi dosłownie.

72. ŁÓDŹ NA PUSTYNI (Mar. VI, 32).

Z tekstu wyraźnie wynika, że mowa o łodzi, znajdującej się na pustyni, a mimo to wsiada się do niej i płynie.

73. DUCH, KTÓRY WYRZUCA NA PUSZCZĘ (Mar. I, 12).

Duch ten „wyrzuca” Jezusa na puszcze. W oryginale mamy „wyrzuca”. Wujek tłumaczy „wygnać”. Ujdzie. Ale jezuita Szczepański tłumaczy „wiedzie” (Cztery Ewangelje, str. 210) i zaciemnia charakter oryginału.

74. KŁADĄCY SERCE NA DRODZE (Ageusz I, 5, 7; II, 19).

Mamy w oryginale wezwanie: „Połóżcie serca wasze na drogi wasze”. Tłumacze dysydency brali to za zwykłą przenośnię i tłumaczyli: „Uważajcie, jako się wam powodzi”. Czy wolno tak odchyłać się od oryginału? Cyłkow poszedł za dysydentami i tłumaczy podobnie. Mamy tu kompletną walkę z rzeczownikiem „serce”. Ale nie koniec na tem.

75. SYN CZŁOWIECZY SPĘDZA TRZY DNI I TRZY NOCE W SERCU ZIEMI (Mat. XII, 40).

Tak jest dosłownie w oryginale. Z tym „sercem ziemi” rozpoczęto formalną walkę. Uznano widocznie, że ziemia nie może mieć serca. Więc przyznano jej „łono”. W roku 1789 Dawid Martin, dysydent, w swym przekładzie Biblii pisze „dans le sein de la terre”. Za naszych czasów Weizsaecker i Kautzsch, dwaj dysydenci, tłumaczą „im Schosse der Erde”. Idąc za tymi dysydentami jezuita Szczepański tłumaczy „w łonie ziemi” (Cztery Ewangelje, str. 75). Starzy polscy dysydenci i Wujek tłumaczyli wierniej: „w sercu ziemi”. Może nie rozumieli, dlaczego jest akurat dobrze „w sercu ziemi”, ale tak brzmi tekst oryginału i tak tedy tłumaczyli.

76. OBŁOK, KTÓRY PROWADZI W DZIEŃ, I OGIEŃ, KTÓRY PROWADZI W NOCY (Exodus XIII, 21; Psalm LXXVIII, 14; porów. Numeri IX, 16).

Stylistyka powinien zastanowić kompleks wyrażen: obłok i dzień — płomień i noc. Wszak zwykle czynność prowadzenia powierza się gwiazdom, stąd wyrażenie „gwiazda przewodnia” (Słownik Języka Polskiego Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego I, 949). W Ewangelji Mateuszowej magowie ciągną za gwiazdą (Mat. II, 9). Dlaczego tu nastąpiła taka zmiana stylizacji?

77. JEZUS WYSYŁA SIĘDMYDZIESIĘCIU DWÓCH UCZNIÓW PO DWÓCH DO WSZYSTKICH MIEJSC, DO KTÓRYCH MIAŁ IŚĆ (Łuk. X, 1).

Więc będzie to trzydzieści sześć par. Dlaczego tyle? Dlaczego Jezus napewno sam tam potem pójdzie? Czy nie mogło być miejscowości, do której nie warto było iść? Wszak w Nazaret nie mógł uczynić żadnego cudu z powodu niedowiarstwa obywateli. A jednak poszedł.

78. WILK ROZPRASZA OWCE A DOBRY PASTERZ JE SKUPIA, ROBIĄC Z DWÓCH OWCZARNI JEDNĄ (Jan X, 12-16).

Mowa tu wyraźnie o dwóch owczarniach. Dlaczego akurat o dwóch a nie o trzech lub czterech? Gotów się ktoś upierać, iż w tekście poza owczarnią jedną mowa tylko o owcach rozproszonych. Zobaczymy.

79. GDY BÓG UDERZY MIECZEM PASTERZA, OWCE SIĘ ROZPRASZAJĄ (Zacharjasz XIII, 7).

Trzeba tu wziąć pod uwagę kompleks wyrażen. Owce rozprasza albo wilk, albo Bóg, gdy uderza mieczem. Czemuż owce cierpią za pasterza?

80. WSCHÓD Z WYSOKOŚCI (Łuk. I, 78).

Wschód ciała niebieskiego znajduje się nisko, na horyzoncie. Tu zaś mowa o wschodzie, znajdującym się wysoko. Są to słowa kapłana Zacharjasza: „Nawiedził nas wschód z wysokości”. W oryginale mamy „wschód”. Jezuita Szczepański znowu odbiega od oryginału i tłumaczy „światłość” (Cztery Ewangelje, str. 310). Jest to zacieranie cech oryginału.

81. BÓG WYTRĄCI GOGOWI ŁUK Z LEWICY A STRZAŁĘ Z PRAWICY, ZAŚ NA MAGOGA PUŚCI OGIEŃ (Ezechjel XXXIX, 1 — 6).

Są to dwaj wojownicy. Dlaczego Bóg uczyni akurat to z Gogiem a tamto z Magogiem?

82. ILEKROĆ DWAJ ALBO TRZEJ ZBIORĄ SIĘ NA ZIEMI W IMIĘ JEZUSA, TAM ON BĘDZIE ZAWSZE POŚRÓD NICH (Mat. XVIII, 19-20).

Dlaczego akurat dwóch albo trzech?

83. JERUZALEM, MAJĄCE BRAM DWANAŚCIE (Apokalipsa ; Jana XXI, 12).

Józef Flawjusz wymienia bram pięć i jedno wejście skryte około wieży Hippikos (Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom, przekład A. Niemojewskiego, str. 549-550).

84. JERUZALEM I JUDEA, KTÓRE CHODZĄ (Mat. III, 5).

Zważmy, że Origenes pisał o Jerozolimie niebieskiej i o Judei niebieskiej (Contra Celsum VII, 29).

85. ŁOŻE, SPUSZCZANE PRZEZ OTWÓR W DACHU (Mar. II, 3-4).

Tak czynią z chorym, by dotrzeć do Jezusa. Jakiemi torami szła egzegeza, świadczy komentarz jezuita Szczepańskiego: „Łoże to miało prawdopodobnie cztery drążki na rogach; inni myślą o czterech końcach materaca” (Cztery Ewangelje, str. 215).

86. ŻYD, NIOSĄCY W SZABAS ŁÓŻKO (Jan V, 9).

Wywołuje to powszechne zgorszenie, że Jezus pozwala uzdrowieńcowi nieść łożko w szabas.

87. WÓŁ ALBO OSIOŁ BYWA WYCIĄGANY W SZABAS (Łuk. XIV, 5-6), ALE CZŁOWIEK, KTÓRY W SZABAS ZBIERAŁ DRWA, ZOSTAŁ UKAMIENOWANY (Numeri XV, 32-36).

Jeszcze w szabas bywa wyciągana owca (Mat, XII, 11). Znowu charakterystyczny kompleks wyrażań.

88. BARANEK ZABITY OD ZAŁOŻENIA ŚWIATA (Apokalipsa Jana XIII, 8).

Ten Baranek, który się narodził z niewiasty (p. wyżej p. 56). Mamy tu więc pozorną antynomję.

89. NIE NALEŻY NOSIĆ DWÓCH SUKIEN (Mat. X. 10) W IMIĘ ZASADY OBOWIĄZUJĄCEGO UBÓSTWA; LECZ KTO NIE POSIADA SZATY GODOWEJ, PÓJDZIE DO PIEKŁA (Mat. XXII, 11-13).

Wygląda to na sprzeczność. Egzegeza szkolarska dotychczas jej nie wyjaśniła.

90. ŚWIĄTYNIA W CIĄGU TRZECH DNI BURZONA I ODBUDOWYWANA (Jan II, 19).

Akurat w ciągu trzech dni.

91. ŚWIĄTYNIA ZBUDOWANA W CIĄGU CZTERDZIESTU SZEŚCIU LAT (Jan II, 20).

I znowu akurat w ciągu czterdziestu sześciu lat. W dodatku wiemy z Józefa Flawjusza, że całą świątynię jerozolimską za czasów Heroda zbudowano w ciągu ośmiu lat a przybytek w ciągu roku i pięciu miesięcy, zaś wedle innych odpisów w ciągu roku i sześciu miesięcy (Ant. XV, XI, 5-6; porów, editio Niese III, 408). Już Augustyn tłumaczył liczbę czterdzieści sześć symbolicznie (Tractatus in Joannem X, 12). Schuerer w Riehma " Handwörterbuch des biblischen Altertums" (wyd. 2, na str. 1663) wykazuje znajomość owej relacji Józefa Flawjusza, lecz mimo to chce owe 46 lat wyrachować. Za nim, a nie za Augustynem, idzie jezuita Szczepański (Cztery Ewangelje, str. 472-473).

92. WYSTĘPUJĄCA W JEROZOLIMIE OBOK SYMEONA ANNA PROROKINI, KTÓRA NIGDY NIE WYCHODZI Z ŚWIĄTYNI, ŻYŁA Z MĘŻEM LAT SIEDM A MA LAT OŚMDZIESIĄT CZTERY (Łuk. II, 25, 36-37).

Ciekawy jest ten kompleks szczegółów, którego racji nie można nawet zrozumieć ze stanowiska zarówno życiowego, jak i opowieściowego. A jednak wygląda na to, że bez tego kompleksu szczegółów nie odgadlibyśmy, o kogo chodzi.

93. EMMAUS JEST ODDALONE OD JEROZOLIMY O 60 STADJÓW, ALE WEDLE BARDZO POWAŻNEGO ODPISU TYLKO O SIEDM STADJÓW (porów. Soden, Die Schriften des Neuen Testaments II, 385 w tekście i w warjantach).

O siedmiu stadjach mówi tekst łaciński, używany w Afryce za czasów Cyprjana (Soden j. w. str. XVIII). Więc 60 czy 7? Są teksty, w których widnieje liczba 160. Przy liczbach takich, jak 60 i 160, może być mowa o pomyłce. Ale raz akurat 60 a gdzie indziej akurat 7 wcale na pomyłkę nie wygląda, ale na inną tradycję. Na czym jednak mogła się być opierać taka tradycja ?

94. TRZY SETKI LISÓW, ZWIĄZANYCH OGONAMI I Z WETKNIĘTEMI POCHODNIAMI PUSZCZONYCH W ZBOŻE (Sędziów XV, 4-5).

Łamano sobie głowę nad tą zagadką (Nowak, Richter, Ruth u. Buecher Samuelis, str. 128).

95. DWA TYSIĄCE ŚWINEK, TONAŁYCH W MORZU (Mar. V, 13).

Ma temu odpowiadać rzeczywistość.

96. KREW I WODA, PŁYNAĆCE Z UMARŁEGO (Jan XIX, 34).

Z umarłego nie popłynie ani krew, ani woda. Jezuita Szczepański, próbując opowiedzieć tę wy tłumaczyć najpierw "w sposób przyrodzony", godzi się wreszcie na to, idąc za Ojcami Kościoła, że chodzi tu raczej o symbole sakramentu chrztu i sakramentu eucharystji, co jest oczywiście słuszne (Cztery Ewangelje, str. 584). Ale jak to rozumieć opowieściowo ?

97. GŁOWA ŚCIĘTA A ŻYWA (Apokalipsa Jana XIII, 3, 14). Ma to być jedna z głów cesarza rzymskiego.

98. NIEMY, KTÓRY PRZEMÓWI, GDY OTRZYMA TABLICZKĘ (Łuk. I, 63-64).

Chodzi tu o kapłana Zacharjasza, który oniemiał podczas rozmowy z aniołem Gabrjelem, gdy mu się ten ukazał z prawej strony ołtarza, i który przemówił, gdy mu dano tabliczkę, i wypisał na niej imię Jan.

99. NAKARMIENIE PIĘCIORGIEM CHLEBA I DWIEMA RYBAMI PIĘCIU TYSIĘCY LUDZI, NIE LICZĄC KOBIET I DZIECI (Mat. XV, 36-38).

Aczkolwiek zdarzenie to ma być cudem, jednakowoż stylistyk musi pytać, dlaczego opowieść o tym cudzie została wystylizowana tak a nie inaczej.

100. NA NIEBIE CZTERY ZWIERZĘTA I CZTERY KOŁA, KTÓRE CHODZĄ RAZEM I ZATRZYMUJĄ

SIĘ RAZEM (Ezechjel I, 10-20; X, 9-10).

Owe cztery zwierzęta mają kształt lwa, cielca, człowieka i orła. Jedno koło znajduje się przy jednym zwierzęciu, i jedno przy jednym, a prócz tego znajduje się jedno koło w pośród drugiego koła. Podobny obraz, ale bez kół, znajduje się w Apokalipsie Jana (IV, 6-7).



Oto owe sto pytań, które rzucam na stół egzegezy szkolarskiej, sięgającej, jak wypadło, do wyjaśnień „przyrodzonych” lub „nadprzyrodzonych”.

Przywoływano na pomoc filologję, historję, medycynę, sprzętarstwo starożytne, a zawsze w ostateczności wiarę, gdy tamte arsenały zawodziły.

Tymczasem, gdy chodzi o wyjaśnienie szaty literackiej Biblii, wiara nie ma tu nic do czynienia. Bo dopiero po rozeznaniu tej szaty i przyobleczonym w nią ciała myślowego możemy ustalić treść a zatem i przedmiot wierzeń.

Ale tu nie o wiarę chodzi a przynajmniej nie przedewszystkiem o nią. Chodzi o zrozumienie Biblii jako wielkiego dokumentu przeszłości.

Rzecz musi tedy interesować nie tylko teologa, ale także historyka, humanistę, filozofa i literata. Każdy z nich jest tu w najwyższy sposób zainteresowany i musi stawić sobie pytanie, czy rozumie, co czyta.

Przekona się, że nie rozumiał.

STO ODPOWIEDZI

Jedynym źródłem do zrozumienia powyższych stu pytań jest: historia gwiazd i gwiazdozbiorów, globusu astralnego i planisfer niebieskich a wreszcie starożytnych pojęć astrologicznych.

Wszystkie te twierdzenia, określenia i opisy są astralizowane, słowem: pojęcia ziemskie są wyrażone zapomocą kategorii astralnych.

Jest to właśnie cechą znamioną stylu pisarskiego Biblii, jako stylu sakralnego. Styl ten odnajdujemy już w eposie babilońskim Gilgamesz.

Morris Jastrow, powołując się na badania Wincklera, Zimmerna i Jeremiasa, powiada, że w eposie Gilgamesz zdarzenia ziemskie są odbiciem zdarzeń niebieskich, a przeto egzegeza dwojaka jest konieczna. Gwiazdy reprezentują bóstwa mniejsze, planety bóstwa większe. Tedy z gwiazd i planet odczytuje się to, co bogowie robią na ziemi (Die Religionen Babyloniens und Assyriens II, 419 — 420: autoryzowany przekład niemiecki z angielskiego).

I jeszcze Jastrow powiada, że wskutek astralizacji wszystkich pojęć jest bardzo trudno wykreślić linię pomiędzy podaniem historycznym a mitem astralnym (j. w. II, 206).

Ten system astralizacji obejmuje dziedzinę religii babilońskiej, egipskiej, greckiej, hebrajskiej, dostaje się do Biblii a nawet coraz bardziej się doskonali, osiągając szczyt w Ewangeliach i Apokalipsie Jana.

Ale przetrwał nawet okres powstawania pism Nowego Testamentu. W wieku czwartym naszej ery święty Zenon, biskup Werony, wykląda wiernym całą religję chrześcijańską na znakach zodiaku (Traktaty II, 43).

Kto zatem chce zrozumieć Biblię, ten musi zapoznać się i to gruntownie z astralizacją jej tekstów.

Bez tego wszelka egzegeza będzie czczą dialektyką, tem gorszą i naukowo fatalną, że posługiwać się chce w sposób wprost opłakany filologią i historią starożytnego wschodu.

Rozumie się, że wyjaśnienie astralne tekstów biblijnych nie może się opierać na domysłach. Trzeba opierać się na źródłach dziejowych, których na szczęście nie brak.

* * *

Jeżeli mówię o stylu astralizowanym, to winienem coś wogóle powiedzieć o stylach pisarskich.

Już raz się nad tem zastanawiałem w pracy „Horoskopy święte przypowieści ewangelicznych, czyli obrazy nieba globusowego, ilustrujące te przypowieści”. Tu pragnę częściowo rzecz powtórzyć a częściowo rozszerzyć.

Mylą się ludzie nauki współczesnej, jeżeli mniemają, że piszą stylem naukowym, z którego usunęli wszelką obrazowość. Piszą również stylem obrazowym, albo symbolicznym, który wyrósł na podłożu nauk panujących, czyli przyrodznawczych. Stąd mowa o „organizmie państwowym”, „organach władzy”, „arterjach ruchu”, „nerwie społecznym”, o „komórkach ciała socjalnego”, o „pulsowaniu życia publicznego”, o „powinowactwie z wyboru”, o „zarazkach moralnych”, o „mikroskopji zjawisk społecznych”, o „profilaktyce etycznej”, o „hygienie moralnej” i t. p. Im lepiej ktoś umie obracać tym stylem, tem uczeńszym wydaje się myślicielem i tem bardziej się podoba współczesnej warstwie ludzi ukształconych.

Ale panowanie nauk przyrodniczych nie trwa dłużej nad pół wieku, bo aczkolwiek już w ciągu całego wieku dziewiętnastego zjawiały się prace, wywołujące przewrót w pojęciach, jednakowoż dopiero w drugiej połowie tego wieku, a specjalnie w ostatniej jego ćwierci, przyrodnictwo wysunęło się w umysłowości naszej na plan pierwszy. Przedtem wszechwładną panią umysłów była filozofja. I wtedy starano się operować kategorjami metafizycznymi. To też Bronisław Trentowski, najświetniejszy stylista filozoficzny w Polsce, pisał: „Usiłuj, aby wszystko, co myślisz, mówisz, chcesz lub działasz, miało w stnieniu (existentia creatrix), istnieniu (existentia creata) i istnostnieniu (exisientia creatrix in existentia creata) swe korzenie” (Myślim, tom I, str. 428). Schopenhauerowi świat cały przedstawiał się jako „Wola i wyobrażenie”.

W okresie jeszcze wcześniejszym, gdy władzę nad umysłami miał humanizm, a w szczególności mitologja klasyczna, inny styl panował. A więc wojsko nazywano „szykiem Bellony”, zamiast mówić o „wchodzeniu w związki małżeńskie”, mówiono „zapalić pochodnię hymenu” i t. p. Styl ten Mickiewicz sparodjował w Panu Tadeuszu, mianowicie w panegiryku Protazego: „O ty, której wdzięki budzą bolesną radość i rozkoszne męki, która na szyk Bellony gdy zwrócisz twarz piękną, złamię się wnet oszczepy i tarcze rozpękną, zwalcz dziś Marsa Hymenem”. Wacław Potocki zaczyna Wojnę Chocimską od słów: „Wprzód niżli sarmackiego Marsa krwawe dzieje potomnym wiekom Muza na papier wyleje”.

Jeszcze dawniej, gdy panowała u nas łacina, język nasz usiany był makaronizmami łacińskimi z będącemi dotąd w użyciu pozostałościami, jak „vide”, „verte”, „rede”, „vel”, „post scriptum”, „et caetera”, „finis”. Wszak nasze Volumina Legum są usiane temi makaronizmami, że przytoczę jeden tylko przykład: „Ponieważ per constitutionem anni 1726 egzekucja za dekretami z aggrawacją stron i nieprędkim sprawiedliwości dojściem jest opisana, więc w tym skracając abusum przeciągłego prawa tak postanawiamy: ażeby strona jure vincens w sprawach wszelkich summarii processus przyznanych liquidum debiti i nieprzyznanych zapisów in causis exemptionis tudziez objectae ignobilitatis, o zbiegłych lub wyprowadzonych poddanych, o wiolencje inwazje” i t. d. (Volumina Legum, 1860 t. VII. str. 174).

Ale kiedyś panowała także nad umysłami niepodzielnie astrologja i po tym okresie pozostały nam zwroty takie, jak „stawiać horoskopy”, „gwiazda przewodnia”, „szczęśliwa gwiazda”, a u żydów radosny okrzyk „mazzal tow”, dosłownie „planeta dobra”, w przeciwieństwie do „mazzal ta”, dosłownie „planeta zła”.

Otóż ta astrologja panowała przed kilkunastu wiekami nad umysłowością ludzką do tego stopnia, że wpływała na architekturę, sztukę, zdobnictwo i wreszcie na literaturę a nawet na geografje. I jako Trentowski wyprowadzał wszystko ze „stnienia”, „istnienia” i „istnostnienia”, tak kosmozofja astralna wszystko wyprowadzała z gwiazd: „Jako świat powstał z wycieku odgórnego, tak wszystko, co tu jest, z wycieku gwiazd ma początek, koniec i zarządzenie” (Teorja Peratów, wyłożona przez Hipolita w „Refutatio omnium haeresium” V, 15). A przeto: „Jako jest w górze, tako jest i na ziemi, albowiem odbicie tego, co jest na firmamencie, znajduje się tu na ziemi” (Ascensio Jesaiae VII, 10). I dalej: „Wszystko, co Bóg stworzył w górze, stworzył także w dole” (Szemot Rabba, 23). I jeszcze: „Państwo na ziemi równa się państwu w niebie” (Berachot 58 a). Skutkiem Racjonalista.pl

czego Origenes pisze: „Judea i Jerozolima są cieniem i wyobrażeniem czystego kraju, który jest dobry i rozległy, a położony w czystym niebie, gdzie się znajduje niebieskie Jeruzalem” (Contra Celsum VII, 29).

I dopiero na tej podstawie powstaje specjalna geografja, która głosi że Jerozolima jest zbudowana na dwunastu wzgórzach, po trzy wzgórze na każdy punkt kardynalny (Zohar, tłum. Pauly II, 557); punktami kardynalnemi nieba były: wschód, górowanie, zachód i dołowanie. Mówiono, że Rzym ma 365 ulic stosownie do 365 dni roku słonecznego, i że król codzień biesiaduje na innej ulicy (Megilla 6b), jak słońce, które codziennie posuwa się o jeden stopień łuku z Zachodu na wschód. Mniemano, że istnieje 72 narodów (Zohar j. w. III, 260), gdyż w zodiacu liczono tyle właśnie poddekad. Świecznik jerozolimski miał siedm lamp, gdyż liczono siedm planet (Józef Flawjusz, Dzieje wojny żydowskiej V, V, 5).

Wyobrażenia astrologiczne przesiąknęły wszystko, geografje, budownictwo, zdobnictwo, obrzędy a wreszcie styl pisarski Biblii. A więc historję ziemskie przedstawiano w kategorjach historii niebieskich.

Już t górą od stu lat badacze Biblii miarkowali to, ale nie mogli ująć rzeczy trafnie. Powstały tedy dwie szkoły egzegetyczne, szkoła historyczna, która chciała wszystko wytłumaczyć historycznie, i szkoła mitologiczno-astralna, która znowu chciała widzieć we wszystkim mity astralne.

W ciągu mych badań nad tym zagadnieniem ulegałem wahaniom. Zrazu przechylałem się w stronę szkoły mitologicznoastralnej, lecz z wolna przekonałem się, że między szkołą historyczną a szkołą mitologiczno-astralną trzeba wybrać drogę pośrednią: zdarzenia, pomyślane jako ziemskie, przedstawiano w kategorjach astralnych. Przecież historyczność Jerozolimy i Rzymu jest pewnikiem, a jednak opisywano je, jakgdyby były pojęciami astrologicznymi.

W świetle tych faktów, opartych na nienagannych źródłach, niestety tak mało albo wcale nieznanym egzegetom biblijnym, twierdząc z całą stanowczością, że nikt bez wyjątku nie może mówić, iż rozumie choćby jeden rozdział Ewangelji i może go wyjaśnić w sposób właściwy, kto nie zgłębił jego szaty astralnej. Wszystkie uczone komentarze, rojące się nieraz od cennego, ale przeważnie bezużytecznego balastu erudycyjnego, są dla mnie zasadniczo błędne i zasadniczo bezwartościowe, a w każdym razie wymagają co najmniej gruntownego przerobienia, o ile takie przerobienie jest możliwe.

Przystępuję tedy do odpowiedzi na owe sto pytań, które rzuciłem egzegezie szkolarskiej, zasługującej na odejście w stan spoczynku, lecz dziś jeszcze władnej i z wysokości swych stanowisk urzędowych rozdającej patenty kompetencji na skórkach oślich.

1. OSIOŁEK, NA KTÓRYM ŻADEN CZŁOWIEK NIGDY NIE SIEDZIAŁ (Mar. XI, 2-4; Łuk. XIX, 30).

Osiółkiem przywiązanym przy drodze, na którym żaden człowiek nigdy nie siedział, jest Osiółek Południowy w znaku Raka, znajdujący się pod ekliptyką zaledwie w odległości 10, z którego to powodu na globusach nieba tę gwiazdę, oznaczoną grecką literą rysuje się na pasie stopni ekliptykalnych (Wiz. 1). Drugi Osiółek, który nie jest uwiązany, nazywa się Osiółek Północny, oznacza się go literą grecką Y- a znajduje się nad ekliptyką w odległości 2°40'. Za czasów Hipparcha Osiółek Południowy znajdował się pod 8°40' znaku Raka. Między obu Osiółkami znajduje się mgła, oznaczona literą grecką ?, a nazywająca się Żłób. U astrologów greckich każdy znak zodiacalny nazywał się domem. Znak Raka był Domem Księżyca (porów. BoucheLeclercq, L'Astrologie grecque, str. 195). U Mateusza jest mowa o oślicy uwiązanej i o osiołku przy niej (Mat. XXI, 2). Tu więc oślicą uwiązaną będzie Osiółek Południowy, związany z ekliptyką, zaś oślątkiem wolno biegającym Osiółek Północny, znajdujący się nad ekliptyką. Rysunek mój jest zrobiony wedle globusu nieba. Strzałka oznacza kierunek ruchu astronomicznego księżyca z zachodu na wschód. Możemy sobie Raka z Osiółkami i Żłobem przedstawić figuralnie (Wiz. 2). Gdy księżyc mija znak Raka, wtedy niejako „wsiada” na oba Osiółki, albo na jednego z nich. Księżyc wyobrażano pod postacią młodzieńca z sierpem u ramion i zwano go królem, Menotyrannus, oraz zbawicielem, „soter” (porów. Daremberg i Saglio, Dictionnaire des antiquites grecques et romaines V, 1393, 1395). Rysunek nasz (Wiz. 3) wyobraża Mena (Miesiąc) w grocie Fauna (Roscher, Lexikon II, 2733). A zatem tekst Zacharjaszowy (IX, 9) jest astralizowany: król i zbawiciel, wystylizowany na Mena, wsiada na oślicę i oślątko, czyli pokrywa swym blaskiem Osiółka Południowego i Osiółka północnego. Tak samo, czyli w formie pierwotnej, u Mateusza Jezus jedzie na oślicy i oślątku, mając cechy Miesiąca, Mena, czyli Księżyca. Pamiętajmy, że nazwa Księżyc oznacza syna księcia, jak sędzia i jego syn sędzic, wojewoda i jego syn wojewodzic. Jezus jest Synem Boga. Ale astralizacja staje się coraz bardziej subtelna. Jan skraca cytate Zacharjaszową, mówiąc tylko o oślątku (Jan XII, 15), zaś Marek i Łukasz inaczej rzecz astralizują: mówią o osiołku, na którym żaden człowiek nigdy nie siedział, co jest prawdą, gdyż Osiółki gwiazdne taką właśnie cechę posiadają. Wszystko to jest bezwzględnie ściśle.

I tak się okaże z najmniejszym szczegółem. Księgi sakralne nie dopuszczały dowolności wykładu, który się dziś rozpanoszył. Rozumiał ich treść wtajemniczeniec. A dla niewtajemniczeńca były niedostępne. Miał oczy i nie widział, miał uszy i nie słyszał, nic nie rozumiejąc.

2. GRÓB, W KTÓRYM NIKT NIE LEŻAŁ (Łuk. XXIII, 53; Jan XIX, 41).

Grobem, w którym napewno nikt nie leżał, jest w konstelacji Skorpjona gwiazda Antares, która zwała się u Babilończyków Churru, dziura, jama, dół, grób (porów. Kugler, Babylonische Planetenkunde, str. 260). Grób ten jest wykuty w skale, gdyż wyobrażano sobie, że niebo jest kamienne (Ezechjel I, 26: porów. Roscher, Lexikon II, 2751). W dodatku tu właśnie widziano Ogród arabski (Ideler, Sternnamen, str. 97, 101). Ogród obejmował część Klęcznia, całego Wężownika i bodaj całego Skorpjona (Wiz. 5). Gwiazda Antares-Churru-Grób znajduje się pod nogą Wężownika, w którym widziano symbol Chrystusa (Hipolit, Ref. IV, 48). Gwiazdę Antares zwano także Sercem Skorpjona (Ideler, Sternnamen, str. 179). Wężownik-Chrystus wychodzi niejako z Grobu, że zaś znajduje się w Ogrodzie, może się wydać Ogrodnikiem. To też w Ewangelji Janowej Marja Magdalena, ujrzawszy Jezusa po jego wyjściu z grobu, bierze go za ogrodnika (Jan XX, 15). Wedle Mateusza grób miał być własnością Józefa. Otóż współbieżnikiem Skorpjona i Grobu jest konstelacja Cielca, która U Żydów była symbolem Józefa (Deuteronomium XXXIII, 13 – 17). Główna gwiazda Józefa-Cielca,

czyli Aldebaran, znajduje się ściśle w odległości 180o od głównej gwiazdy Skorpjona, czyli Antaresa-Grobu.

3. ROBAK, KTÓRY NIE UMIERA (Mar. IX, 43; Tzajasz LXVI, 24).

Robakiem, który nie umiera, jest Skorpjon (Wiz. 5). Wedle żydów w Skorpjonie było piekło (Pesiktha Rabbathi, roz. 20).

4. OGIEŃ, KTÓRY NIE GAŚNIE (Mar. IX, 43; Izajasz LXVI, 24).

Ogniem, który nie gaśnie, jest Ogień Ołtarza, znajdującego się tuż przy ogonie Skorpjona (Wiz. 5). Oto jest znamieny kompleks wyrażeń, który teraz jasno się tłumaczy wobec ukazanego źródła. Robak ogniowy, który wszedł do pojęć pisarzy kościelnych, jest zatem pochodzenia astralnego. Obraz, wzięty z globusu, stał się motywem filozofowania o mękach ludzi, strąconych do piekła. Słowem na tym konkrety zbudowano abstrakt.

5. KRZAK, KTÓRY PŁONIE A NIE SPŁONIE (Exodus III, 2). Ogień Ołtarza znajduje się na rozgałęzieniu Drogi Mlecznej (Wiz. 6), w której widziano drzewo kosmiczne (Ezechjel XXXI, 3 – 9; porów. Alfred Jeremias, Das Alte Testament im Lichte des Alten Orients, wyd. 2, str. 194; Hugo Winckler, Altorientalische Forschungen III, 312). Drzewo kosmiczne wyobrażano sobie jako palmę, cedr, winograd, jabłoń, jesion, oliwkę albo cudowne ziele (Aug. Wuensche, Die Sagen vom Lebensbaum und Lebenswasser, str. 1 – 12, 14, 25).

6. ROŚLINA, KTÓRA WYRASTA BEZ KORZENIA (Mat. XIII, 5-6; Mar. IV, 5-6).

Rośliną, która wyrasta bez korzenia i nie ma głębokości ziemi, jest Kłos konstelacji Panny, wschodzący razem z Bootesem-Rolnikiem (Wiz. 7). U Arabów cała konstelacja Panny zwała się Kłosem, El-sumbela (Ideler, Sternnamen, str. 168). Babilończycy nazywali tę konstelację Pszenicą a jedną z jej gwiazd nazywali Korzeniem Pszenicy (Kugler, Babylonische Planetenkunde, str. 35 – 36). A więc w świecie ewangelicznym miano na myśli roślinę pszeniczną bez korzenia. Czytamy dalej, że gdy po wzejściu tej rośliny wschodzi słońce, to roślina schnie. Oczywiście widna jest na niebie, gdy wschodzi przedśłonecznie, ale gdy potem wypłynie słońce, znika w jego promieniach.

7. DRZEWO, WYRASTAJĄCE Z WÓD (Ezechjel XXXI, 4).

Już wiemy, że Drogę Mleczną uważano za drzewo kosmiczne (p. wyżej p. 5). Wedle wyobrażeń starożytnych ziemię oblewał Ocean. A przeto drzewo kosmiczne Drogi Mlecznej z tych wód wyrastało na niebie. Słusznie tedy czytamy u Ezechjela, że jest to drzewo, w którego cieniu żyją wszystkie zwierzęta i wszystkie narody.

8. DRZEWA, KTÓRE CHODZĄ JAK LUDZIE (Mar. VIII, 24).

Drzewami, które chodzą, jak ludzie, są Dokana, dwie belki Dioskurów, czyli Bliźniąt, połączone poprzecznicami, z czego powstał nasz znak astronomiczny Bliźniąt II, który wskutek cofania się punktów równo nocnych widnieje na globusach naszych w konstelacji Cielca, ale za czasów Hipparcha widniał w konstelacji Bliźniąt (Wiz. 8). Właśnie jednym z symbolów Dioskurów, czyli Bliźniąt, były Dokana (Roscher, Lexikon I, 1170). Belki te, jak ludzie Bliźniacy, wschodzą, górują i zachodzą. Są to więc drzewa, które chodzą jak ludzie. Słowem uzdrowiony ślepiec widzi normalnie, gdyż widzi konstelację Bliźniąt, nie wymagając specjalnie silnego wzroku, jak malutka gwiazdka nad drugą gwiazdą w ogonie Wielkiej Niedźwiedzicy, zwana El-suha, która była próbą wzroku i która stała się powodem przysłowia arabskiego: „Ukazuję mu Suhe, a on mi pokazuje na księżyc” (Ideler,

Sternnamen, str. 26).

9. FIGA, KTÓRA NA WIEKI NIE RODZI OWOCU (Mar. XI, 14).

Już wiemy, że uważano Drogę Mleczną za Figę kosmiczną (p. wyżej p. 5). Ta figa jest drzewem, które napewno owocu nie rodzi. A jednak rodziło owoc pewien, mianowicie astrologiczny. Niesłuchanie było rozwielenie wróżbiarstwo z gwiazd. Sfery zbożne walczyły z tem zawzięcie. W księdze Bereszit Rabba (roz. 44) czytamy, że należy być prorokiem a nie astrologiem. Prorok Jeremjasz (X, 2) nawoływał: „Nie bójcie się znaków nieba, chociaż się ich boją poganie”. Z tekstu Ewangelji Marka wynika, że Jezus szukał na Fidge kosmicznej owocu astrologicznego, ale go nie znalazł, bo nie był czas już na taki owoc. Tedy przeklina źródło przesądu, Figę kosmiczną, i powiada, że nigdy już nie będzie rodziła owocu, t. j. owocu astrologicznego.

10. TRZOS, KTÓRY SIĘ NIE ZUŻYWA (Łuk. XII, 33).

Jedyny Trzos na niebie mamy w Pasie Orjona (Wiz. 9). Są to gwiazdy, oznaczone greckimi literami Delta, Epsilon i Zeta (porów. Ideler, Sternnamen, str. 212 — 213). Te trzy gwiazdy w rzędzie rzucają się w oczy. W naszych czasach. tuż nad nimi przechodzi koło równikowe. Chyba każdy przyzna, że jest to Trzos, który się nie zużywa.

11. TRZOS, W KTÓRYM NIEMA PIENIĘDZY (Mat. X, 9).

Tym Trzosem jest znowu Pas Orjona (p. wyżej p. 10). W tym Trzosie niema ani srebra, ani złota.

12. SADZAWKA NA ZWIERZĘCEJ (Jan V, 2).

Jest to Sadzawka na Wielkiej Niedźwiedzicy, która się rozciągała na szyi, piersi i przodującej łapie przedniej aż za kolano, mianowicie szła przez gwiazdy γ , δ , ϵ , ζ , η , θ (porów. Ideler, Sternnamen, str. 20). Jej pięciu kruzgankom odpowiedzą cztery łapy i ogon (Wiz. 10). Zgodnie z tekstem Ewangelji Jana (V, 4) wody tej Sadzawki poruszają się wskutek krążenia po firmamencie.

13. SADZAWKA POSŁANA (Jan IX, 7).

Ową Sadzawką, która się nazywa Siloe, czyli Posłana., jest znowu Sadzawka na Wielkiej Niedźwiedzicy (Wiz. 10). Widzimy więc, że czwarta Ewangelja raz wprowadza tę Sadzawkę jako Sadzawkę na Zwierzęcej, a drugi raz jako Sadzawkę Posłaną. Rozpatrując później uzdrowienie ślepego, który się w niej umył i przewidział, zrozumiemy, dlaczego specjalnie nazywa się Posłaną.

14. SKARB, DO KTÓREGO ŻADEN ŻŁODZIEJ SIĘ NIE ZBLIŻY (Łuk. XII, 33).

Mowa tu wyraźnie o skarbie w niebie. Gdybyśmy chcieli rzecz brać dosłownie, musielibyśmy wymieniać takie kosztowności, jak Sznur Perł w konstelacji Wieloryba, czyli Cetusa, trzy Perły w Pasie Orjona (Ideler, Sternnamen, str. 208 i 225), oraz Gemmy w konstelacji Korony Północnej, czyli Wieńca Północnego (Wiz. 5), których liczono niekiedy dziewięć (Ideler j. w. str. 59). Ale tu chodzi o skarb inny, mianowicie o zbawienie, i o to, by owego zbawienia szatan nie wydarł człowiekowi. Otóż astroteozofowie chrześcijańscy widzieli w Wężowniku Chrystusa" powstrzymującego Węża, czyli Szatana, aby się nie dostał do Korony, przeznaczonej dla człowieka (Hipolit, Ref. IV, 48). Zatem Korona Północna, czyli Wieniec, jest symbolem zbawienia, więc tego skarbu, do którego chce się zbliżyć Wąż-szatan, powstrzymywany przez Wężownika-Chrystusa, ale się nie zbliży (Wiz. 5).

15. SZATA, KTÓRA NIE BYŁA SZYTA (Jan XIX, 23),

Aczkolwiek szat, naturalnie nieszytych, mamy na niebie więcej, jednakowoż niezawodnie będzie chodziło o Suknię Panny, która specjalnie interesowała astrologów (porów. Ideler, Sternnamen, str. 173). Żołnierze rzucają losy o tę suknię nieszytą (Jan XIX, 24). Przy litobolji używano kamyczków kolorowych, które wrzucano do dzbanu (Daremborg i Saglio, Dictionnaire des antiquites grecques et romaines III, 301; VIII, 1402 fig. 6520), jak to widzimy na starożytnym pomniku. Otóż jeżeli spojrzemy na globus, to z jednej strony Panny widzimy Puchar a z drugiej strony Gemmy Wieńca Południowego, co razem tak wygląda, jakgdyby te kamienie zostały z Puhara przerzucone przez suknię Panny. Gdyby ktoś zapytał, jakże to suknia nieszyta Panny może być szatą Jezusa, to należy zwrócić uwagę, że Jezus jest tu stylizowany jako księżyc, Menotyranus, Men — Soter, który okrąża zodiac i bywa stacjonowany w znaku Panny, więc także w jej sukni.

16. DÓŁ, W KTÓRYM NIEMA WODY (Genesis XXXVII, 24; Jeremjasz XXXVIII, 6).

Dół ten poznaliśmy już w gwieździe Antares (p. wyżej p. 2 oraz Wiz. 4 i 5).

17. RĘCE, KTÓRE NIE SĄ ZMYWANE (Mar., VII, 2).

W dwunastu konstelacjach zodiaku widziano symbole dwunastu Apostołów (Ireneusz, Adv. haer. I, 17, 18). Figury tych konstelacji nie dokonywają rytualnej ablucji rąk.

18. SZARAŃCZA, KTÓRA NIE NISZCZY ROŚLINNOŚCI (Apokalipsa Jana IX, 3 — 4).

Szarańcza ta wedle Apokalipsy wydostaje się ze studni na ziemię i ma moc skorpionów. A więc wychodzi albo z gwiazdy Antares, czyli Dziury, Dołu, Jamy, albo, jak chce Boll, z Ołtarza, w którym

widziano studnię (Aus der Offenbarung Johannis, str. 74 — 75), zresztą mowa tu o dymie, wydostającym się ze studni, a Ołtarz płonie ogniem. Ziemi odpowie tu Ogród arabski (Wiz. 5). Autor Apokalipsy utożsamia szarańczę ze skorpionem, który wyłazi z dymu Ołtarza i dostaje się w obręb zieleni Ogrodu arabskiego.

19. ŚWIATŁOŚĆ, KTÓREJ CIEMNOŚCI NIE OGARNIAJĄ (Jan I, 5).

Gdy wedle wyobrażeń codziennych hemisferą światła jest zawsze ta półkula niebieska, w której znajduje się słońce, u astrologów i astrozofów było inaczej. Istniał stały podział na hemisferę dnia i hemisferę nocy bez względu na to, gdzie znajdowało się słońce. Hemisferą dnia ciągnęła się od Barana do Panny a hemisfera nocy od Wagi do Ryb (Manilius II, 203 — 220). Wedle tego podziału hemisfera dnia była hemisferą nieba, a hemisfera nocy hemisferą Hadesu. Tak samo półgłębie północne ziemi dzielono na hemisferę Wenus, a półgłębie południowe na hemisferę Prozerpiny. Słoneczny Adonis bawił pół roku w hemisferze Wenus i pół roku w hemisferze Prozerpiny (Macrobius, Sat. I, XXI, 1 — 3). A więc słońce mogło świecić nie tylko w hemisferze dnia, ale także w hemisferze nocy (Wiz. 13). Jeżeli więc znalazło się w połowie tej hemisfery, czyli pod 1° Koziorożca, to bohater Metamorfoz Apulejusa miał realną podstawę do twierdzenia, że widział o północy słońce w pełnym blasku. Ta kosmozofja zawiera się we wstępie filozoficznym czwartej Ewangelji, gdzie czytamy, że światłość świeci w ciemnościach a ciemności jej nie ogarniają (Jan I, 5). To jest konkretne podłoże całej nadbudowy filozoficznej, której wiązań leksykalnych nie da się zrozumieć bez znajomości owego podłoża. Możemy tę rzecz sprawdzić w okresie półrocza zimowego, czyli pomiędzy jesienią a wiosną porównaniem dnia z nocą. Słońce będzie wtedy świeciło w hemisferze nocy czyli ciemności, a mimo to będziemy mieli dzień, ilekroć to słońce wszędzie. Ciemności nie zdołają go ogarnąć.

20. SUKNO, KTÓRE NIE BYŁO WAŁKOWANE (Mat. IX, 16).

Takim kawałkiem sukna niewałkowanego, które nie przeszło przez ręce sukiennika, jest powiewająca chusta w ręku Wodnika. Nie możemy wziąć z nieba tej chusty i załatać nią naszego ubrania ziemskiego.

21. SKORPION, KTÓRY NIE UKĄSI, CHOĆ SIĘ PO NIM STĄPA (Łuk. X, 19).

Bezpiecznie stąpa po Skorpionie Wężownik niebieski.

22. WAŻ, KTÓRY NIE UCZYNI SZKODY, CHOĆ SIĘ PO NIM DEPCE (Łuk. X, 19).

Smoka okółbiegunowego nazywano także Wężem (Ideler; Sternnamen, str. 33). Po tym Wężu stąpa jedną nogą bezpiecznie Klęczeń (Wiz. 15). Tu mamy wyjaśnienie kompleksu wyrażen: stąpanie po wężach i skorpionach. Werset o bezpiecznym po nich stąpaniu został zatem wystylizowany wedle globusu nieba.

23. POZNAWANY PO TEM, ŻE NIESIE DZBAN WODY (Mar. XIV, 13; Łuk. XXII, 10).

Człowiekiem tym jest na globusie nieba Wodnik, dzierzący Amforę, z której leje się woda (Wiz. 14). To jest na globusie nieba jedyny nosiwoda. Więc nie może być co do niego omyłki. Jeżeli nosiwoda, to już koniecznie Wodnik a nikt inny. W życiu, natomiast musielibyśmy się zapytać, który mianowicie nosiwoda, jakiego nazwiska. Tymczasem ma być niewątpliwie jeden. Rzecz tedy jasna, że ów epizod został wystylizowany wedle pojęć astralnych.

24. POZNAWANY PO TEM, ŻE STOI POD FIGĄ (Jan I, 48).

Już wiemy, że Figą jest Droga Mleczna jako drzewo kosmiczne, drzewo żywota (p. wyżej p. 5). Pod drzewem żywota Bóg ustawił w raju cherubów (Genesis III, 24), Z zestawienia wersetów Ezechjelowych I, 10 i X, 14 widzimy, że cherub miał kształt Cielca. I rzeczywiście u pnia drzewa kosmicznego Drogi Mlecznej jako Figi niebieskiej widnieje Cielec (Wiz. 16). Jezus mówi do Natanaela, że widział go pod figą, co tak go porusza, że nazywa Jezusa synem bożym i królem (Jan I, 49). Zatem symbolem Natanaela jest astralny Cielec, czyli cherub, strażujący około niebieskiej Figi, zaś Jezus jest wystylizowany jako Menotyranus, Men-Soter, księżyc, syn słońca, który krążąc dokoła zodjaku zbliża się do astralnej Figi i mija ją, a Cielec-cherub musi go przepuścić. Inna rzecz, jak będziemy to snuli dalej, więc mówili, że Natanael jest stróżem praw bożych. Ale chodzi o podłoże stylistyczne. A to jest właśnie astralne.

25. POZNAWANY PO TEM, ŻE ZSTĘPUJE NAŃ GOŁĘBICA (Jan I, 33).

Poznanym jest Jezus a poznającym Jan Chrzciciel, który powiada, iż taką wskazówkę otrzymał od tego, który go posłał. Już wiemy, że Chrystusa symbolizował Wężownik (p. wyżej p. 2). Gołębica oznacza Ducha Świętego, a temu odpowiadała konstelacja Łabędzia (Hipolit, Ref. IV, 49). Stara zaś tradycja chrześcijańska widziała w Wodniku symbol Jana Chrzciciela, zapisując w kalendarzach: „Aquarius Johannes Baptista, quia in alveo Jordanis salvatorem bdbtisavit (Piper, Mythologie der christlichen Kunst II, 300). Otóż gdy góruje Wodnik-Jan, zachodzi Wężownik-

Chrystus, zaś w górze w rozgałęzieniu Drogi Mlecznej ("w niebiosach rozdartych", Mar. I, 10) widnieje Łabędź-Duch (Wiz. 17). Jeżeli spojrzymy po linii południka od Jana-Wodnika do Łabędzia-Ducha, to będziemy widzieli Łabędzia-Ducha nad Janem-Wodnikiem. Lecz jeżeli spojrzymy od Wężownika-Chrystusa po odnogach Drogi Mlecznej ku Łabędziowi-Duchowi, to Łabędzia-Ducha ujrzemy nad Jezusem. Oto jest źródło, z którego popłynęła rzeka obrazów chrztu Jezusa przez Jana. Oto jest schemat, na którym się wzorowano, jeżeli chodzi o układ figur (porów. Wilpert, *Die Malereien der Katakomben Roms II*, 29, 259). Jan stoi zawsze po prawej, Jezus zawsze po lewej, a stanowisko gołębicę się waha, zależy bowiem od tego, czy patrzy się na, globus nieba od południa, czy od zachodu. Posiadam dwa medale rodzinne, wybite na pamiątkę chrztu mego i mego brata. Na obu medalach wyobrażono scenę chrztu Jezusa przez Jana i na obu, mimo różnic kompozycyjnych, układ figur jest ten sam. Ikonostyka Kościoła rzymskokatolickiego trzymała się ściśle schematu, danego przez globus nieba, o czym naturalnie zapomniano. Natomiast inaczej rzecz się przedstawia w kościele ortodoksyjnym. I tak w baptysterium w Rawennie układ figur jest akurat odwrotny (porów. Daremberg i Saglio, *Dictionnaire des antiquites grecques et romaines VI*. 2126 fig. 5255). Wzór brano bezpośrednio z nieba a nie z globusu astralnego, to znaczy właściwie, że obraz globusowy odwracano. Z tem łączy się również różnica pomiędzy żegnaniem się znakiem krzyża u katolików i u prawosławnych; katolicy żegną się od lewej ku prawej a prawosławni od prawej ku lewej. Nie mogę tu jednak wyłożyć przyczyny astralnej, gdyż zanadto odbiegłbym od tematu. — Podczas chrztu Jezus patrzy w niebo (Mat. III, 16; Mar. I, 10). Jezus więc jest tu „patrzącym w niebo”, caelisplex. Że, zaś go reprezentuje Wężownik, przeto Wężownik musi być caelisplexem. Istniał „Apollo caelisplex” (p. Domaszewski, *Abhandlungen zur römischen Religion*, str. 39). Boll zastanawiał się nad tym, nie doszedł jednak do wyniku, przypuszczał tylko, że caelisplexowi odpowiada Klęczeń, oczywiście przypuszczał mylnie (Boll, *Sphaera*, str. 264). Widzimy, do jakiego stopnia Biblia może być nowym źródłem do poznania historii gwiazd i gwiazdozbiorów. — Jezusowi ukazuje się gołębicę „w niebiosach rozdartych” (Mar. I, 10). Łabędź-Duch widnieje w rozgałęzieniu Drogi Mlecznej, które to rozgałęzienie przechodzi przez Wężownika-Chrystusa. Prócz tego górujący Wodnik-Jan „stwierdza”, że górujący Łabędź-Duch „prysiąda” na Wężowniku-Chrystusie, będąc do niego w tak zwanym aspekcie, czyli Łabędź-Duch w drugim a Wężownik-Chrystus w trzecim punkcie kardynalnym nieba (porów. Hipolit, *Ref IV*, 1; *V*, 15). Święte ptaki na głowach bogów i władców ukazują nam liczne pomniki egipskie.

26. POZNAWANY PO TEM, ŻE ŁAMIE CHLEB (Łuk. XXIV 30-31).

Nowy róg księżyca z tarczą perłową jest tym, którego się poznaje po łamaniu chleba. Chleb jest ciałem Jezusa i zarazem Jezus jest łamiącym ten, chleb (Mat. XXVI, 26; Mar. XIV, 22; Łuk. XXII, 19; 1 Kor. XI, 23 — 24). Jezus zaś jest stylizowany jako Men, Miesiąc (p. wyżej p. 1). Forma hostji na podstawce w monstrancji jest pochodzenia astralnego. Okrągła hostja jest chlebem i odpowiada tarczy perłowej księżyca, zaś podstawka, na której hostja spoczywa, nazywa się „lunula”, czyli „miesiąc”, i ma kształt sierpa księżycowego. Związek księżyca z chlebem występuje nieraz w historii kultów. W Grecji wypiekano placki na cześć Seleny, bogini księżyca, nadając im formę albo okrągłą, odpowiadającą pełni, albo formę rogalików. Niekiedy wtykano nawet świeczki i zapalano (Roscher, *Lexikon II*, 3181). Tak samo żydzi wypiekali placki na cześć królowej Niebios (Jeremjasz XLIV, 19). Róg księżyca z tarczą perłową spotykamy jako symbol na głowach bogów egipskich. Miewa go na łonie bogini niebios (porów. Hugo Prinz, *Altorientalische Symbolik*, tablica VII). — Uczniowie idący do Emmaus spotkali Jezusa na drodze, ale go nie poznali, póki nie nastał wieczór, nie siedli z nim razem do wieczerzy, a on nie zaczął łamać chleba (Łuk. XXIV, 30 — 31). Ze stanowiska ziemskiego trudno zrozumieć, dlaczego uczniowie tak prędko nie poznają już mistrza z wejrzenia i rozpoznają go dopiero z czynności łamania chleba. Bo też cały ten epizod jest astralizowany. Jezusowi odpowiada najpierw czarny księżyc. Dopiero wieczorem rozbłyska sierp i ukazuje się tarcza perłowa. I wtedy uczniowie poznają Jezusa po łamanym chlebie. Zaznaczyć wypada, że róg nowy ukazuje się wieczorem nisko nad zachodem, i wnet potem znika, za chodząc za słońcem. Księżyc łamie się na kwadratury, jak chleb na części. Ceremonja łamania chleba stąd prawdopodobnie wzięła swoją formę.

27. CZŁOWIEK, KTÓRY PRZEPASUJE SIĘ, BY SKOCZYĆ W MORZE (Jan XXI, 7).

Odpowiada mu Orjon ze swoim. Pasem (p. wyżej p. 10). Noga. jego spoczywa na Erydanie (Wiz. 9), w którym widziano także morze (Boll, *Sphaera*, str. 138).

28. CZŁOWIEK, KTÓRY PRZYKŁĘKA, ABY BIĆ (Mat. XXVII, 29; Mar. XV, 19).

Odpowiada mu Klęczeń, zamierzający się maczugą na Wężownika-Chrystusa. Istnieje fresk w katakumbach rzymskich, wyobrażający scenę najgrawania się z Chrystusa (Wilpert, *Die Malereien der Katakomben Roms II*, 18). Fresk ten jest astralizowany, jak to już wykazałem dawniej (*Horoskopy święte przypowieści ewangelicznych*, str. 34 — 35).

29. CZŁOWIEK, KTÓRY UDAJE SIĘ NA PUSZCZĘ, ABY WOŁAĆ (Mat. III, 1; Mar. I, 3; Łuk. III, 4; Izajasz XL, 3).

Jest to Jan Chrzciciel, któremu, jak już wiemy, odpowiada Wodnik (p. wyżej p. 25). Puszcza znajduje się między szyją Strzelca a głową Koziorożca (Ideler, Sternnamen, str. 189 — 190) i jest współbieżnikiem Ryb (Abu Maszar u Bolla, Sphaera, str. 539), bo gdy Ryby wschodzą, Puszcza góruje. Puszcza wschodzi razem z wyciągniętą ręką i rozwianą chustą Wodnika-Jana, a wtedy góruje głowa Bootesa (Wiz. 19), którego nazywano Wołającym, Vociferans, po arabsku El-auwa (Ideler, Sternnamen, str. 45). Tekst Ewangelji Marka jest pod względem astralnym najwyraźniejszy, albowiem najpierw czytamy „Głos wołającego w puszczy” (astrologicznie: Wołający w znaku Puszczy), a potem dopiero: „Wszedł Jan w puszczy”. Wodnik z Puszczą, zajmując pierwszy punkt kardynalny nieba, znajduje się w aspekcie do Wołającego, zajmującego drugi punkt kardynalny nieba. Mamy tu więc dwie stylizacje, z których pierwsza, całkiem wyraźna u Izajasza, mówi o głosie, wołającym na puszczy, i druga, u ewangelistów, która się powołuje na Izajasza i mówi o Janie, wołającym na puszczy. (...)

30. CZŁOWIEK, KTÓRY PRZEBYWA W GODZINIE DZIESIĄTEJ (Jan I, 39).

Hipparch podzielił kulę niebieską na dwadzieścia cztery odstępów godzinnych, licząc po cztery szóstki od koluru letniego i ukazując gwiazdy, które kolejno co godzina górują (HipparchManitius, str. 270 — 271). Jeżeli wzorem Manitiusa, oznaczymy te odstępy godzinne liczbami kolejnymi, to koło godziny dziesiątej przetnie gwiazdę Beta w ramieniu Wężownika oraz jego głowę (Wiz. 20). Że zaś Wężownik odpowiada Chrystusowi, przeto możemy powiedzieć z całą ścisłością, że na niebie miejscem przebywania konstelacji Chrystusa jest koło godziny dziesiątej. Ale ewangelista powiada, że godzina była „jakoby” dziesiąta. Otóż astralizacja Jezusa jest dwojaka, za pomocą gwiazdozbioru Wężownika i za pomocą księżyca. To „jakoby” dotyczy księżyca, odpowiadającego Jezusowi. Depresja księżyca wedle astrologów znajdowała się w Skorpionie (Bouche-Leclercq, L'Astrologie grecque, str. 195). Tam księżyc był czarny. Następnie przechodząc do Strzelca, otrzymywał sierp świetlny około linii Hipparchowej godziny dziesiątej (Wiz. 20).

31. CZŁOWIEK, KTÓRY MIESZKA W GROBACH (Mar. V, 3).

Na jednym z zodiaków w Esne widzimy Mumję, stojącą pomiędzy Baranem a Cielcem, zaś na drugim Mumja spoczywa na barce pod Cielcem. Wiadomo, że Orjon ze swym Pasem należy do wycinka znaku Cielca. Jeżeli więc wniesiemy na nasz globus obie Mumje z zodiaków w Esne, ujrzymy Orjona jako mieszkającego w grobach, który ze względu na swój Pas będzie odpowiadał owemu szaleńcowi, pętanemu łańcuchami. Czytamy jeszcze, że ten człowiek ciskał kamieniami. Otóż Orjon jest współbieżnikiem Wieńca Północnego, w którym widziano dziewięć Gemm gwiazdnych, czyli kamieni. Gdy Orjon wschodzi, kamienie są na zachodzie, gdy zachodzi, kamienie są na wschodzie, słowem ciągle „rzuca” niemi. Orjon zwał się Olbrzymem, El-dżebbar (Ideler, Sternnamen, str. 212).

32. CZŁOWIEK, KTÓRY JE SZARAŃCZĘ I MIÓD GÓR (Mat. III, 4; porów, tekst u Sodena, Die Schriften des Neuen Testaments II, 5 w przypiskach).

Tym człowiekiem jest Jan Chrzciciel, którego, jak już wiemy, symbolizuje Wodnik (p. wyżej p. 25). Jan nosił pas skórzany dokoła bioder (Mat. III, 4). Wodnika przedstawiano na egipskich pomnikach z charakterystyczną przepaską, która mu pozostała na naszych globusach tylko w innej stylizacji. Szarańczę poznaliśmy w znaku Skorpjona (p. wyżej p. 18). Wedle księgi Sędziów (XIV, 8) Samson znajduje miód w paszczy Lwa. Otóż w paszczy Lwa, czyli pod 15o znaku Raka, miał swą astrologiczną egzaltację planeta Jowisz (Bouche-Leclercq, L'Astrologie grecque, str. 195). Zeus miał przydomek Pszczelny, Melissaios, około je go głowy umieszczano pszczoły, a wedle podania pszczoły karmiły go swym miodem, gdy był dziecieniem (Roscher, Lexikon II, 2638 i 2642). Gdy rozwiemy ekliptykę i równik, to przekonamy się, że ów Miód znajduje się w znaku letniego przesilenia, czyli w Raku około paszczy Lwa, a tam ekliptyka, wzbijając się nad równik, tworzy górę (Wiz. 22). Stąd mowa o „miodzie gór”. Na podstawie tego zyskamy obraz nieba globusowego, w którym Wodnika-Jana z przepaską ujrzymy na wschodzie, czyli w pierwszym punkcie kardynalnym nieba, Szarańczę w Skorpionie, który góruje wraz z Ołtarzem, czyli w drugim punkcie kardynalnym nieba, oraz Miód w paszczy Lwa na zachodzie, czyli w trzecim punkcie kardynalnym nieba (Wiz. 23). Pozostaje jeszcze suknia z sierści wielbłądziej, którą Jan nosi.

Otóż Hyady w Cielcu nazywano Wielbładami, gwiazdę Alfa Wielkim Wielbładem a trzy pozostałe Małymi Wielbładami (Ideler, Sternnamen, str. 137). Tworzą one kształt litery V (Wiz. 24). Otóż w obrazie nieba, z którym mamy do czynienia, Wielbłądy w Cielcu akurat dołują, czyli znajdują się w czwartym punkcie kardynalnym nieba (Wiz. 25). Tedy, jak widzimy, pokarm i strój Jana Chrzciciela zostały astralizowane wedle czterech punktów kardynalnych nieba. Jednakowoż nie

koniec na tem. Czytamy, że Jan nie pije wina i nie je chleba (Łuk. VII, 33). Wino symbolizuje gwiazda Vindemiatrix w konstelacji Panny a chleb gwiazda Spica w tejże konstelacji. Otóż w obrazie nieba, z którym mamy do czynienia, gwiazdy wina i chleba, czyli Vindemiatrix i Spica, nie zajmują żadnego z czterech punktów kardynalnych nieba i przeto nie są w aspekcie astrologicznym do Wodnika-Jana (Wiz. 23). Zgadniają się tedy wszystkie szczegóły, dotyczące Jana Chrzciciela, z podbudową gwiazdną tekstu, który, jak widzimy, jest astralizowany ściśle i konsekwentnie.

33. CZŁOWIEK ŚLEPY, KTÓRY PROWADZI INNEGO ŚLEPCA, SKUTKIEM CZEGO OBAJ W DÓŁ WPADAJĄ (Mat. XV, 14; Łuk. VI, 39).

W pracy mej „Horoskopy święte przypowieści ewangelicznych, czyli obrazu nieba globusowego, ilustrujące te przypowieści” (na str. 53 — 56) wykazałem, że gdy umieszczano punkty kwartalne w połowie znaków, wtedy astrologowie stworzyli doktrynę znaków widzących i znaków ślepych. Do znaków ślepych należały dwa: Koziorożca i Raka, w którym znajduje się przód figury Lwa. Gdy więc jeden ślepiec, czyli przód Lwa, znajdzie się na zachodzie, wyprowadzając na niebo, więc na wschodzie, drugiego ślepcę, czyli Koziorożca, wtedy obaj ślepcy wpadną w aspekt astrologiczny z gwiazdą górującą Antares, Churru, Dół, Grób (p. wyżej p. 2). W ten sposób jest astralizowana opowieść o ślepcu prowadzącym ślepcę, przyczym obaj w dół wpadają. A raczej powiedzieć możemy, że jest to przypowieść oparta na gwiazdach., ściślej na pojęciach globusu astralnego.

34. CZŁOWIEK, KTÓRY OŚLEPNIE, GDY WEJDZIE DO WSI (Mar. VIII, 26).

Gdy punkt kwartalny znajdował się w połowie znaku Koziorożca, to znak jego zajmował 150 Strzelca i pierwsze 15° konstelacji Koziorożca. Wtedy znak Koziorożca uchodził za znak ślepy. Ale gdy przeniesiono punkt kwartalny na początek Koziorożca, wtedy cały ów znak cofnął się na wschód o 15°, Koziorożec stracił cechę ślepoty a znak jego nazywano astrologicznym domem Koziorożca. Gdyby zaś uzdrowiony Koziorożec wszedł zpowrotem do „wsi” Strzelca, oślepnąłby na nowo.

35. CZŁOWIEK ŚLEPY, KTÓRY PRZEWIDZI, GDY SIĘ UMYJE W SADZAWCE, ZWANIEJ POSŁANĄ (Jan IX, 7).

Ślepcę poznaliśmy w znaku Koziorożca a Sadzawkę Posłaną w gwiazdach przodu Wielkiej Niedźwiedzicy. Wiemy też już, że Koziorożec przestanie być znakiem ślepy, gdy przyjmie punkt kwartalny na początku znaku, czyli wtedy, gdy przesuniemy znak o 150 na wschód. Łączy się z tem ciekawy fakt. Gdy góruje 1° Koziorożca z punktem kwartalnym, wtedy akurat dołącza Sadzawka w Wielkiej Niedźwiedzicy, która się nazywa Posłana. Koziorożec znajduje się do niej w tak zwanym aspekcie diametralnym, niejako „myje się” w niej. Ale następuje warunek: był ślepiec nie powinien wchodzić do „wsi” Strzelca, jak wchodzi na Wiz. 27, gdy był inny podział ekliptyki, mianowicie podział Eudoxa a nie Hipparcha. Sadzawka Posłana przywraca wzrok ślepemu Koziorożcowi, to znaczy, że jej dołowanie lub górowanie pomaga do oznaczenia początku znaku Koziorożca, aby nie był znakiem ślepy. Stylizacja astralna jest tu ścisła i szczegółowa.

36. CZŁOWIEK ŚLEPY, PORZUCAJĄCY SWOJĄ SZATĘ, I PRZEZ JEZUSA UZDROWIONY (Mar. X, 46-50).

Wedle starego podziału ekliptyki, gdy Koziorożec jest ślepy, nie wchodzi do jego znaku chusta Wodnika (Wiz. 30), natomiast chusta wchodzi, gdy Koziorożec przestanie być ślepcem wskutek podziału nowego (Wiz. 31). Słowem, wskutek złego podziału ekliptyki Koziorożec jest i ślepy i traci swoją suknię, płaszcz albo nadziewkę, „himation”. Dziwne jest określenie tego ewangelicznego biedaka: „ślepy syn Timaios, Bartimaios”. Ewangelista chce widocznie, abyśmy to imię przetłumaczyli na język żydowski, czyli aramejski, nie helenizując imienia żydowskiego przez dodawanie greckiej końcówki, jak to czyniono (Józef Flawjusz, Ant. I, VI, I). Wtedy otrzymamy bar timi, syn oszacowania. Rzeczownik aramejski „timi” pochodzi od greckiego i znaczy: wartość, szacunek, oszacowanie (porów. Loevy, Neuhebr. u. chald. Wörterbuch II, 154). Słowem ślepotą Koziorożca jest rezultatem albo synostwem wadliwego oszacowania czyli dzielenia ekliptyki.

37. DWAJ ŚLEPI PRZY DRODZE (Mat. XX, 30).

Ekliptyka jest drogą słońca, a droga księżycy tylko nieznacznie się od niej odchyła. Księżyc, krążąc w zodiaku, spotyka się z dwoma znakami ślepi, ze znakiem Raka, w którym znajduje się przód Lwa, i ze znakiem Koziorożca.

38. CZŁOWIEK, KTÓRY STRACI SIŁĘ, GDY MU SIĘ OBETNIE SIEDM PUKLI JEGO WŁOSÓW (Sędziów XVI, 19).

Gdy słońce na okres zimowy, trwający siedm miesięcy wedle kalendarza księżycowego, schodzi pod równik niebieski, słabnie siła jego promieni. To zejście pod równik znajduje się w punkcie jesiennym, na rozgraniczu konstelacji Panny i Wagi. Ale zamiast Wagi umieszczano tu dawniej Szcypce Skorpjona, jak to widzimy na planisferze watykańskiej, reprodukowanej u Bolla (Sphaera, tablica I). Szcypce Skorpjona obejmują kolana Panny. Otóż na kolanach Panny śród Szcypców

Skorpjona słońce jesienią zostaje niejako ostrzyżone z promieni letnich, a następnie zepchnięte dalej wzdłuż Skorpjona. W opowieści biblijnej czytamy, że Dalila uśpiła Szimszona (Słoneczko) na kolanach, przyzwała człowieka, który mu obciął siedm pukli, a następnie odepchnęła Słoneczko od siebie, a Filistyni oślepiли bohatera i związali. Plutarch pisze: „Frygijczycy sądzą, że bóstwo zimą śpi, dlatego wśród obrządków bachicznych raz obchodzą święto kładzenia się słońca, drugi raz wstawania. Paflagończycy mniemają, że zimą bóstwo jest związane i uwięzione, latem zaś rozwiązywane i w ruch wprawiane” (De Iside et Osiride, 69). Nie sądzę, aby historia Samsona i Dalili była mitem słonecznym. Raczej mniemam, że jest to historia ziemską, wystylizowaną astralnie i to przy globusie nieba. Ujawniając stylizację astralną, wcale nie tracę z oczu świetnej charakterystyki psychologicznej występujących osób, zarówno bujnego Samsona, jak i przewrotnej Dalili.

39. CZŁOWIEK, ZABIJAJĄCY TRZYDZIESTU MĘŻÓW, BY IM ODEBRAĆ TRZYDZIEŚCI SZAT WIERZCHNICH I TRZYDZIEŚCI SPODNICH, KTÓRE PRZEGRĄŁ U TRZYDZIESTU TOWARZYSZÓW OBLUBIENICY (Sędziów XIV, 11-19).

Trzydziestu towarzyszom oblubienicy odpowiada trzydzieści stopni znaku Panny. Gdy Słoneczko świeci w tym znaku, odbiera towarzyszom Panny trzydzieści szat wierzchnich dnia i trzydzieści szat spodnich nocy, albowiem wtedy blask przyćmiewa całą konstelację. Dopiero wtedy, gdy Słoneczko przejdzie do następnego znaku, czyli Wagi, albo Szczypców Skorpjona i tam przyćmi albo „zamorduje” trzydzieści stopni tego znaku, odbierze „Zamordowanym” stopniom 30 dni i 30 nocy, czyli trzydzieści szat wierzchnich i trzydzieści spodnich, oddając je trzydziestu towarzyszom-stopniom Panny, która, wschodząc przedśłonecznie, odzyskuje swoje 30 dni i 30 nocy. Więc i ten epizod jest astralizowany najwyraźniej przy globusie nieba.

40. CZŁOWIEK, KTÓRY STĄPA PO MORZU (Mar. VI, 48).

Odpowiada mu Orjon, stąpający po Erydanie, w którym widziano morze (porów. Boll, Sphaera, str. 138). Orjon stawia jedną nogę na tem morzu (Wiz. 9).

41. CZŁOWIEK, KTÓRY JEDNĄ NOGĄ STOI NA MORZU A DRUGĄ NA ZIEMI (Apokalipsa Jana X, 5; porów. Daniel XII, 7).

Człowiekiem tym jest znowu Orjon. Jedną nogę ma na Erydanie, który zwano także morzem, a drugą na Terra Habitata, albowiem tak zwano gwiazdy Alfa i Beta obecnej konstelacji Gołębia; gwiazdy te zwały się zarazem Gwiazdami Przysięgi (Ideler, Sternnamen, str. 238, 249). Liczba 60 była u Babilończyków największą jednostką rachunkową, „szuszu”, kopa (p. Hugo Winckler, Himmels- und Weltenbild der Babylonier, wyd. 2, str. 15 — 16). Człowiek, stojący jedną nogą na morzu a drugą nogą na ziemi, powiada, że gdy minie „czas, dwa czasy i pół czasu”, nastąpi spustoszenie. Jeżeli przyjmiemy, że „czas” odpowie jednej kopie lat, „dwa czasy”, dwóm kopom lat, a „pół czasu” półkopie lat, to otrzymamy $60+120+30=210$. Otoż jeżeli od Orjona, który znajduje się w wycinku Cielca, odliczymy w kierunku biegu astronomicznego słońca 2100, to trafimy na Puszcze między szyją Strzelca a głową Koziorożca (Wiz.: 19). Mianowicie będziemy mieli: 300 Bliźniąt, 300 Raka, 30° Lwa, 30° Panny, 30° Wagi, 30° Skorpjona i 30° Strzelca. A więc Terra Habitata Zamieni się na Terra Deserta.

42. CZŁOWIEK, KTÓRY PODAJE KAMIEŃ MIAST CHLEBA (Mat. VII, 9; Łuk. XI, 11).

Odpowiada mu rolnik niebieski, Bootes, przy którego ręce znajduje się kamień, Gemma Korony Północnej (Wiz. 34). Jest to tem znamiennejsze, że Bootes stoi na konstelacji Pszenicy, obecnie Panny, w której rysowano trzy kłosa. A zamiast chleba podaje kamień.

43. CZŁOWIEK, KTÓRY PODAJE WĘŻA MIAST RYBY (Mat. VII, 10; Łuk. XI, II).

Człowiekiem tym jest Wężownik, dzierżący Węża (Wiz. 5, 15, 17, 20). Wężownik jest współbieżnikiem Ryby Południowej oraz Ryby Przodującej ze znaku zodiacalnego Ryb. Tymczasem zamiast ryby podaje węża.

44. CZŁOWIEK, KTÓRY NIE MA GDZIE ZŁOŻYĆ GŁOWY, GDY LISY MAJĄ SWE JAMY A PTAKI NIEBA SWE GNIAZDA (Mat. VIII, 20; Łuk. IX, 58).

Na okrągłym zodiacu z Dender widzimy w znaku Wagi Lisa (Wiz. 35). Tu więc Lis ma swoją jamę. Ptaki niebieskie mają także swe stałe miejsca, jak np. Łabędź, znajdujący się w rozwidleniu Drogi Mlecznej. Ale księżyc, Men (Wiz. 3), jako błędnik musi wciąż krążyć w zodiacu i nie ma gdzie na stałe głowy złożyć.

45. CZŁOWIEK, KTÓRY WSCHODZI, JAK GWIAZDA (Mar. I, 4).

Już wiemy, że się to stosuje do Jana-Wodnika, który „wschodzi”, jak ciało niebieskie (p. wyżej p. 25 i 29).

46. CZŁOWIEK, KTÓRY PO DNIACH ODNOWIENIA UTWIERDZA SWOJE OBLICZE JAKO IDĄCEGO DO JERUZALEM (Łuk. IX, 51).

Jezus został wystylizowany jako księżyc, miesiąc, Men (p. wyżej p. I). Co miesiąc księżyc znika na trzy dni i odnawia się, czyli „utwierdza” twarz swoją. Jeruzolimą niebieską jest zodiak, co najwyraźniej wynika z Apokalipsy Jana (XXI, 10 — 14) i na co się godzą wszyscy specjaliści (Alfred Jeremias, *Babylonisches im Neuen Testament*, str. 65; Boli, *Aus der Offenbarung Johannis*, str. 39; wcześniej Dupuis, *Origine de tous les cultes III, I*, 300). Robiono nawet świeczniki kościelne w formie dwunastobramnej Jeruzolimy i zwano je Jeruzolimami, jak świecznik w Komburgu z XII wieku (Wiz. 35; porów. Luebke-Semrau, *Die Kunst des Mittelalters*, wyd. 14, str. 245). Słowem jako księżyc po odnowieniu utwierdza swoje oblicze, idąc do niebieskiego Jeruzalem, tak został wystylizowany na ziemi Jezus. Tłumacze, nie rozumiejąc podbudowy astralnej, byli w wielkim kłopotcie. Mimo to Wujek lepiej tekst oryginału oddaje, pisząc „Gdy się wypełniły dni wzięcia jego, a on utwierdził twarz swoją, aby szedł do Jeruzalem”, niż jezuita Szczepański, który pisze: „A gdy się zbliżyły dni odejścia (?) Jego, postanowił On niezłomnie wybrać się do Jeruzolimy” (Cztery Ewangelje, str. 361 — 362). Z przekładu Wujka jeszcze można jako tako wyrozumieć sens podkładu astralnego, gdy wolny przekład Szczepańskiego całkiem zatarał myśl oryginału. Podobnie wadliwie tłumaczy Kautzsch i Wiese. Filologia nie wystarcza, gdy się nie rozumie rzeczy. W oryginale mamy „odnowienie” a nie „odejście”. Tu i Zorell nie trafia sedna w swym słowniku.

47. NIEWIASTA, KTÓRA ŚRÓD INNYCH JEST JEDYNIĄ BŁOGOSŁAWIONA (Łuk. I, 28).

W konstelacji Panny z dzieciątkiem na ręku widziano Marję, dzierżącą dzieciątka Jezus (porów. Boli, *Sphaera*, str. 417, 428, 449 i tekst Abu Maszara na str. 513). Panna jest jedyną niewiastą na niebie, dzierżącą dzieciątka, a nie dzierżąc dzieci Kasjopea, ani Andromeda. Tedy zwrot „Błogosławionaś między niewiastami” jest stylizacją astralną i tłumaczy się tylko przy pomocy globusu nieba.

48. NIEWIASTA, KTÓRA MUSI ZŁOŻYĆ DZIECIĄTKO W ŻŁOBIE, GDYŻ INNEGO MIEJSCA NIE ZNAJDUJE W GOSPODZIE (Łuk. II, 7).

Gdy słońce zaćmi Pannę, wtedy po dziewięciu miesiącach słonecznych, czyli dziesięciu miesiącach księżycowych, księżyc znajdzie się w Raku około mgły zwanej Żłób, a słońce znajdzie się w Bliźniętach między Cielcem a Osłem przyekliptykalnym, czyli Południowym (Wiz. 39). W konstelacji Bliźniąt gwiazda ? zwała się między innymi Tripus, Trójnóg, czyli stół. I pewnie dlatego na fresku w katakumbie św. Sebastjana dzieciątka Jezus leży na stole między wołem a osłem, nie zaś w żłobie. Gdy w okresie ewangelicznym Jezusa stylizowano jako Mena, księżyc, w okresie późniejszym równano ze słońcem (porów. Zeno z Werony, *Traktaty II*, 9; Tertuljan, *Apologeticum*, 16; Cyryli Jeruzolimski, *XI Katecheza* 21). Gdy chodzi o stylizację Łukaszową, czyli o złożenie dzieciątka w Żłobie, to zważyć należy, że Rak, w którym znajduje się Żłób, był domem astrologicznym księżycy (Bouche-Leclercq, *L'Astrologie grecque*, str. 195).

49. NIEWIASTA IDĄCA W GÓRĘ Z POŚPIECHEM (Łuk. I, 39).

Anioł Gabriel (Gabriel = Siła Boża) mówi do Marji, że zaćmi ją Siła Najwyższego, co w podbudowie astralnej oznaczać tylko może, iż Panna zostaje zaćmiona przez słońce; w niej stacjonowane. Następnie Marja idzie „z pośpiechem” w górę, to znaczy, że konstelacja Panny wschodzi rano przedsłonecznie, ukazuje się coraz wyżej na niebie i jakgdyby wzbija się z większą szybkością, niż szybkość normalna. Otóż Babilończycy przyjmowali, że słońce krąży prędzej od 13^(o) Panny do 27^(o) Ryb, niż od Ryb do Panny (Kugler, *Die babylonische Mondrechnung*, str. 83). Wobec tego co rano Panna, ukazując się na niebie przed wschodem słońca, będzie widniała coraz wyżej, wzbijając się w górę, czyli oddalając się od słońca prędzej, niż konstelacja Ryb.

50. NIEWIASTA, KTÓREJ MĘŻCZYNA NIE POZNAŁ (Genesis XXIV, 16).

Jest to terminologiczne określenie zodiakalnej Panny (Boli, *Sphaera*, str. 428 — 429). Zatem na zodiakalną Pannę jest stylizowana Marja (Łuk. I, 34), Samarytanka (Jan IV, 17) i Rebeka (Genesis XXIV, 16).

51. NIEWIASTA, ODZIANA W SŁONCE, MAJĄCA KSIĘŻYC POD NOGAMI A NA GŁOWIE KORONĘ Z GWIAZD DWUNASTU (Apokalipsa Jana XII, 1).

Zajmę się najpierw określeniem „odziana w słońce, mająca księżyc pod nogami”. Znak zodiakalny dzielono na trzy dekady i każdą dekadę poświęcano pewnemu planetom (Bouche-Leclercq, *L'Astrologie grecque*, str. 228). Dekada pierwsza Panny poświęcona była słońcu a dekada pierwsza Wagi, pod nogami Panny, była poświęcona księżycowi. Wobec tego słońce znajdowało się na piersiach Panny, a księżyc pod jej nogami. — Przechodzę z kolei do korony z gwiazd dwunastu. Właściwie mamy po grecku „wieniec”, w warjantach spotykamy się z wyrażeniem „wieniec przez dwanaście gwiazd” a zaraz dalej zamiast „gwiazd” widnieje „gwiazdozbiorów” (Soden, *Die Schriften des Neuen Testaments II*, 867), co stale mieszano. Otóż zodiak składał się z ekliptyki i dwóch obocznic, co razem nazywało się szerokością znaków zodiaku, *latitudo signorum in zodiaco* (Macrobius. *Comm. in somn. Scip*, I, XV, 8 — 10). Szerokość ta wynosiła 12^o (Plinius, *Hist. nat.* II,

16; Geminus Manilius, str. 62 — 63). Na glo. busie Farnese te trzy linje występują plastycznie, a prócz; tego występują wypukło poprzecznicę, dzielące znaki od znaków (Thiele, Antike Himmelsbilder, tablice II — VI). Tworzy to razem, rysunkowo plecionkę, która to plecionka idzie rzeczywiście przez dwanaście gwiazdozbió wnątrzne i zewnętrzne obocznicę rów zodiaku. Jeżeli spojrzymy uważnie na globus farnezyjski, to przekonamy się, że głowa zodiakalnej Panny spoczywa na tej plecionce, mianowicie na obocznicy górnej, północnej. Możemy rzecz odwrócić i powiedzieć, że owa plecionka, idąca przez dwanaście gwiazdozbiórów zodiakalnych, spoczywa na głowie Panny.

52. NIEWIASTA, KTÓRA JAKO MĘŻÓW MIAŁA SIEDMIU BRACI (Mat. XXII, 25-26).

Przez zodiakalny dom Panny przechodzi siedm planet: słońce, księżyc, Mars, Merkury, Jowisz, Wenus i Saturn (porów. A. Niemojewski, Horoskopy święte, str. 107).

53. NIEWIASTA, KTÓRA MIAŁA PIĘCIU MĘŻÓW, A SZÓSTY, KTÓRY PRZY NIEJ BAWI, NIE JEST JEJ MĘŻEM, I KTÓRA MIMO TO WSZYSTKO JEST NIEWIASTĄ, NIEMAJĄCĄ MĘŻA (Jan IV, 17-18).

Samarytanka jako Panna zodiakalna jest niewiastą, która nie ma męża (p. wyżej p. 50). Było w jej domu astrologicznym stacjonowanych pięć planet. Z kolei przebywa w niej księżyc, Men, symbol Jezusa. Ale i on, nie będąc gwiazdą stałą, lecz błędnikiem, pociągnie dalej z zachodu na wschód.

54. NIEWIASTA, KTÓRA JEST ODŹWIERNĄ W DOMU ARCYKAPŁANA ŻYDOWSKIEGO (Jan XVIII, 16-17).

Arat widział w konstelacji Kasjopei Drzwi, otwierane Kluczem (Arat, Fenomena, 191). Około tych Drzwi widnieje Andromeda w okowach, jakie miewali odźwierni. Znamienne, iż wedle astrologów Andromeda była patronką dozorców więzień (Manilius V, 620, 629 — 630; porów. Boli, Sphaera, str. 381). Gdy wschodzi Andromeda, mamy nad nią Kasjopeę jako Drzwi, a na lewo wschodzi ze swym domem zodiakalnym Wodnik, którego jedna ręka dzierży chustę niby szatę rozdartą, zaś jeszcze dalej widny Ołtarz z Ogniem (Wiz. 45), symbolizujący ognisko (Jan XVIII, 18). Wyżej zaś widnieje Wężownik Jezus i zamierzający się na niego Klęczeń (Wiz. 5), jak biją Jezusa podczas przesłuchania u Annasza (Jan XVIII, 22). Słowem mamy na globusie nieba całą scenę ewangeliczną.

55. NIEWIASTA, KTÓRA SIĘ KRYJE Z CIAŻĄ PRZEZ PIERWSZE PIĘĆ MIESIĘCY (Łuk. I, 24). Skoro anioł Gabriel, symbolizujący Siłę Bożą, przychodzi w dom Panny szóstego miesiąca (p. dalej p. 63), to sześć miesięcy wcześniej musiał być u kapłana Zacharjasza, którego żoną jest Elżbieta, a to odpowie konstezegar globusowy lacji Ryb. Spotykamy się na pomnikach assyryjskich z postaciami kapłanów w strojach rybich (p. A. Niemojewski, Horoskopy święte, str. 93 — 94). Chrystus był Rybą, chrześcijanie Rybkami (Tertuljan, De baptismo, I). Ochrzczeni „oblekali się w Chrystusa” (Do Galatów III, 27). Na lampce starochrześcijańskiej z IV wieku widzimy kobietę w stroju rybim (Wiz. 46). Wszystko to wskazuje, że Elżbietę astralizowano jako Rybę Nadażającą a Zacharjasza. jako Rybę Przodującą. Ryba Nadażająca okrążyła dolną hemisferę w ciągu pięciu godzin podwójnych, czyli w ciągu pięciu miesięcy (Wiz". 47). To znaczy, że Ryba Nadażająca ukrywa się pod horyzontem przez pięć miesięcy. To też w oryginale greckim mamy kryła się „dookoła”. Tyleż miesiące ukrywała się Elżbieta.

56. NIEWIASTA, RODZĄCA SYNA, BĘDĄCEGO SAMCZYKIEM, KTÓRY ZOSTAJE PORWANY DO TRONU BOGA (Apokalipsa Jana XII, 5, 13).

Już wiemy, że Marję, matkę Jezusa, symbolizuje konstelacja Panny (p. wyżej p. 47). W całej Apokalipsie, jak wiadomo symbolizuje Jezusa Baranek. Już dawno zgodzono się na to, że jest nim Baranek zodiakalny (Dupuis, Origine de tous les cultes III, II, 30; Nork, Biblische Mythologie II, 356; Alfred Jeremias, Babylonisches im Neuen Testament, str. 16, 18, 35; Boll, Aus der Offenbarung Johannis, str. 44-45). Tron mamy w Kasjopei (Ideler, Sternnamen, str. 81). I oto otrzymujemy pewien horoskop. Gdy dołuje Panna zodiakalna, czyli matka Baranka, wtedy góruje Baranek, a nad nim góruje Tron.

57. LUDZIE, SIEDZĄCY W CIEMNOŚCI I CIENIU ŚMIERCI (Łuk. I, 79).

Hemisfera nocy rozciągała się od Wagi do Ryb (p. wyżej p. 19). W Wadze rozpoczynał się Hades, czyli kraina śmierci (Boll, Sphaera, str. 246).

58. NIEBO I ZIEMIA, KTÓRE PRZEMIJAJĄ, A SŁOWA, KTÓRE NIE PRZEMIJAJĄ (Mar. XIII, 31).

Słowa, Logosy, widziano w trzech konstelacjach: Wężownika, Perseusza i Psa Wielkiego (Hipolit, Ref. IV, 48 — 49). Gdy obracamy globus nieba, zawsze nad horyzontem znajdzie się jeden z Logosów. A więc Logosy, czyli Słowa, nie przemijają. Ale inaczej jest z Ziemią i Niebem. Ziemię widziano w gwiazdach Alfa i Beta obecnego Gołębia; była to Terra Habitata (Wiz. 9). Niebo zaś widziano w Wieńcu Południowym, znajdującym się w nogach Strzelca, Niebo, Caelulum, Uraniskos

(Boll, Sphaera, str. 264). Otóż Niebo i Ziemia mogą zniknąć razem pod horyzontem, gdy przynajmniej jeden Logos będzie zawsze widniał nad horyzontem.

59. NIEBO I ZIEMIA, UCIEKAJĄCE PRZED SIEDZĄCYM NA TRONIE (Apokalipsa Jana XX, II).

Gdy góruje Tron (w Kasjopei), wtedy Terra Habitata jest pod widnokrzem na wschodzie a Niebo pod widnokrzem na zachodzie. Słowem Niebo i Ziemia uciekają przed siedzącym na Tronie.

60. DRÓG SIĘDM, KTÓREMI WRÓG BĘDZIE UCIEKAŁ PRZED IZRAELEM SPRAWIEDLIWYM LUB NIESPRAWIEDLIWY IZRAEL PRZED WROGIEM (Deuteronomium XXVIII, 7, 25).

Jest to aluzja do siedmiu orbit planetarnych zodiaku: księżyc, Merkurego, Wenus, Słońca, Marsa, Jowisza i Saturna (Wiz. 51).

61. NA POCZĄTKU DRÓG BOŻYCH STOI BEHEMOT Z NOŻEM (Hiob XL, 10-14).

Różne narody zaczynały rok od jesiennego porównania dnia z nocą (Ideler, Handbuch der mathematischen und technischen Chronologie II, 359 — 360; Daremberg i Saglio, Dictionnaire I, II, 823 — 824). W Misznie czytamy, że rok kalendarzowy żydowski zaczyna się dnia pierwszego miesiąca Tiszri (Rosz haszana I, 1). Jest to miesiąc siódmy i odpowiada konstelacji Wagi. Zatem początek roku znajduje się na rozgraniczu znaku Panny i znaku Wagi (Wiz. 51). Ciekawe, że na okrągłym zodiaku z Dender nad Panną i Wagą, ściśle nad ich rozgraniczeniem, widnieje Hipopotam, czyli Behemot, opierający się na nożu. Istniała wątpliwość, czy ów Hipopotam dzierży nóż, czy pal okrętowy (Boll, Sphaera, str. 222 — 223). Rozstrzyga to tekst księgi Hioba. „Chereb” znaczy miecz albo nóż. Zatem „drogami bożymi” będą orbity siedmiu planet, drogi te mają początek w punkcie jesiennym, i tam stoi Behemot z nożem.

62. RYBA, KTÓRA PIERWSZA WYCHODZI I KTÓRA MA W PASZCZY STATER (Mat. XVII, 27).

Z Ryb zodiakalnych jedna nazywa się Przodującą a druga Nadażającą. Ryba Przodująca wschodzi najpierw. Ma w paszczy gwiazdę Beta (porów. Hipparch-Manitius, strona 254). W paszczy Ryby Nadażającej widziano aż dwie gwiazdy (Ptolemeusz-Manitius II, 54).

63. PRZYCHODZĄCY DO PANNY MIESIĄCA SZÓSTEGO (Łuk. I, 26-27).

Panna zodiakalna była znakiem szóstego miesiąca: 1. Baran, 2. Cielec, 3. Bliźnięta, 4. Rak, 5. Lew, 6. Panna, Zatem Gabriel, Siła boża, Słońce, nawiedza zodiakalny dom Panny szóstego miesiąca i zaćmiewa Pannę.

64. MAJĄCY NAPISANE NA SUKNI I NA UDZIE: KRÓL KRÓLÓW I PAN PANÓW (Apokalipsa Jana XVII, 14; XIX, 16).

Na kolanie Bootesa gwiazda Arcturus zwała się u Babilończyków PAN PANÓW (Roscher, Lexikon IV, 1499). Mamy tu dowód, że Boga reprezentuje wśród konstelacji Bootes, który góruje i dołuje razem z Tronem. W Apokalipsie prócz tego stosuje się to do Syna Bożego, czyli także Boga.

65. DZIERŻĄCY W PRAWICY SIĘDM GWIAZD (Apokalipsa Jana I, 16).

Dzierżącym wedle globusu w prawicy siedm gwiazd jest Bootes (Wiz. 54). Owe siedm gwiazd Wozu Wielkiego symbolizowało siedm planet (Boll, Antike Beobachtungen farbiger Sterne, str. 82 — 83).

66. BARANEK, MAJĄCY SIĘDM ROGÓW I OCZU SIĘDM (Apokalipsa Jana V, 6).

Z zestawienia wersetów Apokalipsy Jana (I, 4, 12, 16; IV, 5; V, 6) widzimy, że siedm duchów, siedm lichtarzów i siedmiu oczu odpowiada siedmiu planetom. Wobec tego siedm rogów odpowiadać będzie heptagramowi planetarnemu dnia tygodnia (Wiz. 55). Jeżeli oznaczymy kąty heptagramu planetami wedle ich oddalenia od ziemi w systemie geocentrycznym, to możemy bez odejmowania ręki od papieru wodzić nią po heptagramie, otrzymując kolejne dni tygodnia (porów. Bouche-Leclercq, L'Astrologie grecque, str. 482). Więc Baranek-Jezus jest panem tych siedmiu rogów i tego siedmiorga oczu.

67. ŁOPATA W RĘKU BOGA (Mat. III, 12).

Bootes (Wiz. 54) dzierży także łopatę albo szufłę (Boll, Sphaera, str. 231).

68. GÓRA, KTÓRA BĘDZIE PONIŻONA (Łuk. III, 5).

Poznaliśmy wyżej górę astralną, czyli część ekliptyki, znajdującą się nad równikiem (Wiz. 22). Góra ta będzie wyniesiona podczas kulminacji punktu letniego, a poniżona podczas dołowania punktu letniego.

69. GÓRA, RZUCAJĄCA SIĘ W MORZE (Mat. XXI, 21).

Wyobrażano sobie, że ziemię oblewa Ocean. Jeżeli będziemy obracali kulę globusu tak, aby zachodziła góra astralna pod horyzont, tedy będzie zanurzała się w Oceanie, czyli „rzucała się” w morze.

70. MIÓD W PASZCZY LWA (Sędziów XIV, 8).

Miód znajduje się w połowie znaku Raka, gdzie paszcza Lwa (p, wyżej p. 32).

71. MIÓD POCHODZĄCY Z GŁAZU (Deuteronomium XXXII, 13)

Miód gwiazdny pochodzi z głazu, gdyż wyobrażano sobie, że niebo jest kamienne (Ezechjel I, 22; Roscher II, 2751).

72. ŁÓDŹ NA PUSTYNI (Mar. IV, 32).

Puszczę poznaliśmy między szyją Strzelca a głową Koziorożca (Wiz. 19). Na zodiakach egipskich umieszczano łódkę pod nogami konia Strzelca (Boll, Sphaera, tablice II — IV). Jest to zatem Łódź na Puszczy.

73. DUCH, KTÓRY WYRZUCA NA PUSZCZĘ (Mar. I, 12).

Istniało pojęcie „ducha świetlnego” (Hipolit, Ref. V, 19). Astrologowie umieszczali w Skorpionie depresję księżycy, czyli miejsce, gdzie był czarny, bez światła. Zatem, w Strzelcu, dążąc ku Puszczy astralnej, otrzymywał sierp świetlny (Wiz. 20). Więc duch świetlny „wyrzucał” go na Puszczę. Wyrażenie „Wyrzucać” było terminologiczne i stosowało się do ruchu wstecznego planet (Bouche-Leclercq, L' Astrologie grecque, str. 290).

74. KŁADĄCY SERCE NA DRODZE (Ageusz I, 5, 7, II, 19).

Symbolem Judy był Lew (Genesis XLIX, 9). Gwiazda Regulus Lwa zwała się Serce (Hipparch-Manitius, str. 192). Gwiazda owa znajdowała się zaledwie w odległości 10° nad ekliptyką (Ptolemeusz-Manitius II, 47). Wobec tego umieszczano ją na ekliptyce (Wiz. 56). Leży zatem na drodze słońca. Lew-Juda jest tym, co kładzie swe Serce na drodze, którą słońce krąży z zachodu na wschód.

75. SYN CZŁOWIECZY SPĘDZA TRZY DNI I TRZY NOCE W SERCU ZIEMI (Mat. XII, 40).

Ziemię, mającą gwiazdę Antares jako Grób albo Serce Skorpjona, poznaliśmy w Ogródzie arabskim (p. wyżej p. 2 oraz Wiz. 4 i 5). Tu znajduje się Wężownik-Chrystus i tu ma księżyc swoją depresję, gdzie jest czarny. Zatem Jezus jako Men, księżyc, spędza tu trzydniówkę w Sercu Ziemi.

76. OBŁOK, KTÓRY PROWADZI W DZIEŃ, I OGIEŃ, KTÓRY PROWADZI W NOCY (Exodus XIII, 21; Psalm LXXVIII, 14; porów. Numeri IX, 16). Hemisfera dnia rozciągała się od Barana do Panny a hemisfera nocy od Wagi do Ryb (p. wyżej p. 19). W hemisferze dnia znajduje się Żłób, zwany Obłokiem (Wiz. I i 2), po grecku Nefelion (Hipparch-Manitius, str. 340), a w hemisferze nocy Ogień Ołtarza (p. Wiz.; 5).

77. JEZUS WYSYŁA SIĘDMDZIESIĘCIU DWÓCH UCZNIÓW PO DWÓCH DO WSZYSTKICH MIEJSC, DO KTÓRYCH MIAŁ IŚĆ (Łuk. X, 1).

Zodiak składa się z 36 dekad i 72 poddekad, które okrąża Men, Miesiąc, księżyc.

78. WILK ROZPRASZA OWCE, A DOBRY PASTERZ JE SKUPIA, ROBIĄC Z DWÓCH OWCZARNI JEDNĄ (Jan X 12-16).

W konstelacji Woźnicy z Kozą widziano Pasterza z barankiem (Roscher, Lexikon IV, 1449). Gdy Wilk wschodzi, Baran uciekł już pod horyzont, a Woźnica z Kozą zmierza do zachodu (Wiz. 57). Gdy zaś Wilk zachodzi, wtedy na wschodzie ukazuje się razem Baran i Woźnica z Kozą, że jest jedna trzoda i jeden pasterz.

79. GDY BÓG UDERZY MIECZEM PASTERZA, OWCE SIĘ ROZPRASZAJĄ (Zacharjusz XIII, 7).

Zaledwie uczyniła się jedna trzoda i jeden pasterz, gdy z góry zamierza się mieczem Perseusz-Logos (Wiz. 58) i znowu w dalszym obrocie globusu nieba trzoda się rozproszy. Perseusz uchodził za Logos, Słowo Boże (Hipolit, Ref. IV, 49).

80. WSCHÓD Z WYSOKOŚCI (Łuk. I, 78).

Każda gwiazda po okresie swego zniknięcia ukazuje się nisko na wschodzie, czyli na horyzoncie. Inaczej rzecz ma się z księżycem, który po trzech dniach rozbłyska nad zachodem w górze, ma więc swój wschód z wysokości. Tak samo sierp jego świetlny Znika w górze nad wschodem. Słowa Psalmu CIV, 19 „słońce zna (jada) swój zachód” prowadziły do mniemania, że „księżyc nie zna swego zachodu” (Rosz ha-szana 25 a).

81. BÓG WYTRĄCI GOGOWI ŁUK Z LEWICY A STRZAŁĘ Z PRAWICY, ZAŚ NA MAGOGA PUŚCI OGIEŃ (Ezechjel XXXIX, 1-6).

Skoro już wiemy, że konstelacją Boga jest Bootes (p. wyżej p. 64), to reszta jest poprostu do odczytania z globusu nieba. Gdy góruje Bootes-Bóg, na wschodzie widnieje Strzelec, dzierżący w jednej ręce łuk a w drugiej strzałę, zaś ogień Ołtarza zwraca się w stronę Centaura.

82. ILEKROĆ DWAJ ALBO TRZEJ ZBIORĄ SIĘ NA ZIEMI W IMIĘ JEZUSA, TAM ON BĘDZIE ZAWSZE POŚRÓD NICH (Mat. XVIII, 19-20).

Znany Ogród arabski, w którym znajduje się Wężownik-Chrystus i Kłeczeń (Wiz. 5). Otóż współbieżnikami tej konstelacji są Bliźnięta, gdyż we wszystkich czterech punktach kardynalnych

nieba są ze sobą w aspekcie. Występuje to zwłaszcza podczas dołowania Bliźniąt a górowania Ogrodu arabskiego z Wężownikiem-Chrystusem i Klęczniem lub odwrotnie (Wiz. 60).

83. JERUZALEM, MAJĄCE BRAM DWANAŚCIE (Apokalipsa Jana XXI, 12).

Jerozolimę niebieską poznaliśmy w zodiaku (p. wyżej p. 46). Dwanaście bram oznacza dwanaście znaków zodiaku. Co miesiąc słońce ukazuje się w innej bramie. Czytamy w Apokalipsie Henocha (LXXI, 8), że jest na wschodzie dla słońca sześć bram i na zachodzie sześć bram. Różnica pomiędzy najbardziej północnym wschodem a najbardziej południowym wschodem słońca wynosi około 60° na kole horyzontalnym.

84. JERUZALEM I JUDEA, KTÓRE CHODZĄ (Mat. III, 5).

Jeruzalem niebieskie, jak wiemy, ma swój odpowiednik w zodiaku (p. wyżej p. 46 i 83), zaś Lew był znakiem Judy (p. wyżej p. 74). Tedy razem z ruchem obrotowym nieba „chodzą” Jeruzalem i Judea.

85. ŁOŻE, SPUSZCZONE PRZEZ OTWÓR W DACHU (Mar. II, 3-4).

Wielka Niedźwiedzica zwała się u Babilończyków łożem (Hugo Winckler, *Altorientalische Forschungen* III, 210), zaś Mała Niedźwiedzica Dziurą (Ideler, *Sternnamen*, str. 4). Gdy góruje Dziura czyli Mała Niedźwiedzica, dołuje łożo, czyli Wielka Niedźwiedzica. Wygląda tak, jakgdyby spuszczano łożo przez Dziurę (Wiz. 61).

86. ŻYD, NIOSĄCY W SZABAS ŁÓŻKO (Jan V, 9).

Łoże poznaliśmy w Wielkiej Niedźwiedzicy. Znakiem Judy jest Lew. Lew-Juda jest współbieżnikiem łoża. Razem górują i dołują. Szabas wielki obchodzono miesiąca siódmego (Leviticus XVI, 29 — 31). Miesiąc siódmy odpowiada Wadze. I oto otrzymujemy ciekawy obraz nieba. Gdy Waga-szabas dołuje, na wschodzie, ukazuje się Lew-Juda a nad nim łożo.

87. WÓŁ ALBO OSIOŁ BYWA WYCIĄGANY W SZABAS (Łuk. XIV, 5-6), ALE CZŁOWIEK, KTÓRY W SZABAS ZBIERAŁ DRWA, ZOSTAŁ UKAMIENOWANY (Numeri XV, 32-36).

Gdy Waga-szabas znajduje się na zachodzie, wtedy wschodzi Cielec a dolną kulminację mija grupa Osłów w Raku. Także wschodzi Baran. Słowem w znaku Wagi-szabas „wyciąga się” Barana, Cielca i Osły (Wiz. 63). Ale inaczej rzecz się ma z człowiekiem. Gdy wschodzi Waga-szabas, Klęczeń z maczugą leży tak na horyzoncie, jakgdyby maczuga była drzewem, które Klęczeń zbiera. Tymczasem od Bootesa sypią się na niego kamienie Wieńca Północnego.

88. BARANEK ZABITY OD ZAŁOŻENIA ŚWIATA (Apokalipsa Jana XIII, 8).

Nad górującym Barankiem wisi miecz Perseusza. To też na innym miejscu czytamy, że jest „jakoby” zabity (V, 6). Zabicie zaś jego od założenia świata tem się tłumaczy, iż astrologowie przyjmowali, że w chwili, gdy świat został stworzony, górował znak Barana (Bouché Leclercq, *L' Astrologie grecque*, str. 187 i *Thema mundi* na fig. 23). A zatem już wtedy wisiał nad nim miecz Perseusza. Horoskop stworzenia świata nazywał się *Thema mundi*.

89. NIE NALEŻY NOSIĆ DWÓCH SUKIEN (Mat. X, 10) W IMIĘ ZASADY OBOWIĄZUJĄCEGO UBÓSTWA; LECZ KTO NIE POSIADA SZATY GODOWEJ, PÓJDZIE DO PIEKŁA (Mat. XXII, 11-13).

Należy tylko nosić jedną szatę i to godową, czyli szatę chrztu. Rzecz wyłożyłem źródłowo w pracy „Horoskopy święte przypowieści ewangelicznych” na str. 86 — 97. Bez chrztu czyli wdziania szaty godowej nie można być zbawionym. Na globusie jest to szata rybia, gdyż Chrystus był Rybą a chrześcijanie Rybkami (Tertuljan, *De baptismo*).

90. ŚWIĄTYNIA, W CIĄGU TRZECH DNI BURZONA I ODBUDOWYWANA (Jan II, 19).

Czytamy w czwartej Ewangelji, że Jezus mówił o „świątyni swego ciała” (II, 21). Temu ciału odpowiada na niebie księżyc, Men, który co miesiąc na trzy dni znika i znowu się odmładza.

91. ŚWIĄTYNIA, ZBUDOWANA W CIĄGU CZTERDZIESTU SZEŚCIU LAT (Jan II, 20).

Gdy Jezus ma na myśli księżyc, burzony i odbudowywany w ciągu trzech dni, żydzi mają na myśli kopułę niebieską, wedle astroteozofów opartą na liczbie 46, jak o tym pisze Augustyn Wschód, po grecku zaczyna się od litery Alfa, które znaczy I. Zachód, po grecku zaczyna się od litery Delta, która znaczy 4. Północ, po grecku zaczyna się od litery Alfa, która znaczy I. Południe, po grecku zaczyna się od litery Mi, która znaczy 40. Daje to razem liczbowo 46 a literowo Adam, człowiek, krzyż. Jezus jest drugim Adamem i zwie się: Jezus Chrystus, Boży Syn, Zbawca, Krzyż (Oracula Sibyllina VIII, 217 — 250). Budowano kościoły w ten sposób, iż na krzyżu greckim wznoszono kopułę, będącą symbolem nieba.

92. WYSTĘPUJĄCA W JERUZOLIMIE OBOK SYMEONA ANNA PROROKINI, KTÓRA NIGDY NIE WYCHODZI Z ŚWIĄTYNI, ŻYŁA Z MĘŻEM LAT SIEDM, A MA LAT OŚMDZIESIĄT CZTERY (Łuk. II, 25, 36-37).

Jerozolimie odpowiada zodiak (p. wyżej p. 46). W żydowskim zodiaku Bliźniakami byli Symeon i Lewi (Genesis XLIX, 5). Więc Symeonowi w Jerozolimie odpowie Bliźniak Przodujący w zodiaku.

Bliźnięta przedstawiano jako mężczyznę i kobietę (Boll, Sphaera, str. 235). Przekonamy się, że Bliźniaczka odpowie Annie Prorokini. Zodiak był astralną Ekklezją (Ireneusz, Adv. haer. I, 17). Na globusie farnezyjskim Bliźniaczka znajduje się prawie całkowicie w obrębie szerokości znaków zodiaku, LaMudo signorum m zodiaco (Wiz. 66). Globusy nieba wyrabiano ze stałym nachyleniem bieguna 360 (Geminus-Manitius, str. 168.) Główną gwiazdą Bliźniaczki jest gwiazda Beta, która znajduje się na siódmym stopniu nad ekliptyką (Ptolemeusz-Manitius II, 45), zaś podczas górowania znajduje się nad horyzontem w odległości 840. W ten sposób astralizowano Annę Prorokinię i jej lata.

93. EMMAUS NIEBIESKIE JEST ODDALONE OD JEROZOLIMY O 60 STADJÓW, ALE WEDLE BARDZO POWAŻNEGO ODPISU TYLKO O SIĘDM STADJÓW (porów. Soden, Die Schriften des Neuen Testaments II, 385 w tekście i warjantach).

Obok formy „Emmaus” spotykamy „Ammaus”. Po hebrajsku „ammos” znaczy „łokcie”. Między gwiazdami Alfa i Beta Bliźniąt rysowano łokcie, prócz tego odległość między nimi zwano łokciem Dużym (Ideler, Sternnamen, str. 154). Otóż jest rzeczą znamioną, że gwiazda Beta Dużego Łokcia znajduje się w odległości od bieguna na sześćdziesiątym stopniu a od ekliptyki na siódmym.

94. TRZY SETKI LISÓW, ZWIĄZANYCH OGONAMI I Z WETKNIĘTEMI POCHODNIAMI PUSZCZONYCH W ZBOŻE (Sędziów XV, 4-5).

Konstelację Lisa poznaliśmy w Wadze okrągłego zodiaku Dender (Wiz. 35). Wojsko ziemskie a przeto i niebieskie dzielono na pięćdziesiątnice, seciny, tysięcznice i t. p. (4 Mojż. XXXI, 4; I Samuel. VIII, 12; XVIII, 13; 2 Samuel. XVIII, 1; 2 Król. I, 9; 2 Paralip. XXV, 5; Berachot 32 b). Zatem trzy seciny-całostki Lisów odpowiadać będą trzem, dekadom znaku Lisa. Że opowieść o Samsonie jest stylizowana na globusie, dowodzi kwestja powiązanych ogonów. Odpowiadają one kreskom stopni ujętym dwiema linjami ekliptyki. Szimszon- Słoneczko codzień wkłada pochodnię swego żaru między dwa takie ogonki. Wiemy, że Pannę pojmowano jako Kłos albo Pszenicę. Gdy więc znak Panny albo Zbóż wszędzie przedśłonecznie, zaraz za nią ruszą trzy dekady Lisów ze słońcem i przeto zboża spłoną, czyli znikną w blaskach słońca.

95. DWA TYSIĄCE ŚWINEK, TONAĆCYCH W MORZU (Mar. V, 13).

Tak samo i to, przez dwa tysiące świnek, czyli dwie tysięcznice, dwie całostki świnek, należy rozumieć dwie dekady konstelacji Świnek, czyli Hyad w Cielcu (Cyceron, De natura deorum II, 43). Hyady-Świnki znajdują się nad Erydanem (Wiz. 70), w którym widziano morze (Boll, Sphaera, str. 138).

96. KREW I WODA, PŁYNAĆCE Z UMARŁEGO (Jan XIX, 34).

Umarłego mamy w Mumji, spoczywającej na barce pod Cielcem. Wodę mamy w Wodniku; wypływa z jego Amfory. Zaś Krew musi znajdować się tam, gdzie jest Rola Krwi, kupiona od garncarza na pogrzeb dla pielgrzymów (Mat. XXVII, 7 — 8). Koronę Północną nazywano Miską Pękniętą (Ideler, Sternnamen, str. 59 — 60). Znajduje się przy ręce Bootesa i łączy się z nim w najrozmaitszych podaniach oraz astralizacjach. Bootes-Rolnik występuje tu teraz jako Bootes-Garncarz (Wiz. 5). Rolą od niego kupioną jest przyległy Ogród arabski z gwiazdą Antares-Grób w Skorpjonie. Od punktu jesiennego słońce, zniżając się pod równik, dąży w stronę tej Roli Krwi i jej Grobu, a to samo czynią inne błędniki, czyli pielgrzymy niebieskie. Mamy zatem Rolę Krwi, kupioną od Garncarza, określoną z ścisłością dostateczną. Wobec Krew będzie się znajdowała w znaku Skorpjona. I oto zdanie, że z umarłego płynie krew i woda, jest astralizowane w ten sposób, że gdy zachodzi Mumja, wschodzi Krew w Skorpjonie a dołącza Woda w Wodniku (Wiz. 71). To znaczy, że są do siebie w aspekcie kwadraturowym: zachodząca Mumja, znajdująca się w trzecim punkcie kardynalnym nieba, wschodząca Krew w Skorpjonie, znajdująca się w pierwszym punkcie kardynalnym nieba, i dołączająca Woda Wodnika, znajdująca się w czwartym punkcie kardynalnym nieba.

97. GŁOWA ŚCIĘTA A ŻYWA (Apokalipsa Jana XIII, 3, 14).

Autor Apokalipsy mówi, iż zwierz, który rządził światem, miał siedm głów a jedna z nich była jakgdyby mieczem śmiertelnie zraniona, lecz mimo to była żywa, i czyniono obraz tej właśnie głowy. Jest to aluzja do głowy cesarskiej na pieniądzach, na których szyja jest jakgdyby mieczem przecięta. W astralizacji siedmiu tym głowom odpowiadać będzie siedm planet a głowie uciętej odpowie księżyc. W Azji Mniejszej identyfikowano cesarów rzymskich z Menem, bóstwem księżyca, jak świadczy moneta Galby (Roscher, Lexikon II, 2694).

98. NIEMY, KTÓRY PRZEMÓWI, GDY OTRZYMA TABLICZKĘ (Łuk. I, 63-64).

Podczas rozmowy z aniołem Gabrielem kapłan Zacharjasz oniemiał, a po urodzeniu Jana, gdy mu dano tabliczkę i napisał na niej imię Jan, przestał być niemym. Już wyżej była mowa o tem, że

Zacharjasza symbolizuje Ryba Przodująca, która wychodzi ze swego zodiakalnego domu i znajduje się w znacznej części w domu Wodnika. Gdy w pewnym znaku mieszały się kształty ludzkie ze zwierzęcymi, znak uważany był za niemy (Bouche-Leclercq, L'Astrologie grecque, str. 150). Gdy Gabrielowe słońce wschodziło pod 1° znaku Ryb, globusowo po prawej stronie Ołtarza, Ryba Przodująca czyli Zacharjaszowa musiała być niema, gdyż, znajdując się w domu zodiakalnym Wodnika, mieszała swój kształt zwierzęcy z ludzkim kształtem Wodnikowym (Wiz. 73). Ale, gdy zażądała „tabliczki”, to znaczy, gdy obrócono kulę globusu tak, by Ryba Przodująca zbliżyła się na zachodzie do koła horyzontalnego, poznaczonego stopniami, ludzki kształt Wodnika zniknął w znaku Wodnikowym i pozostał tylko kształt zwierzęcy Ryby Przodującej, która przeto straciła wtedy cechę swej niemoty. Manifestacja imienia Jan polega na tem, że Janowi odpowiada Wodnik (p. wyżej p. 25), a Ryba Przodująca znajduje się prawie całkowicie w znaku Wodnika. To znaczy, że nad zachodem widnieje znak Wodnika, ale postaci Wodnika nie widać, tylko postać Ryby Przodującej. Słowem astralizacja Zacharjasza i historii jego niemoty opiera się na tem spostrzeżeniu globusowem, że gdy Ryba Przodująca wschodzi razem z Wodnikiem w jednym znaku jest niema, a gdy znajdzie się na zachodzie i gdy zniknie Wodnik przestanie być niemą. Wiz. 73. Słońce wschodzi po prawej stronie Ołtarza. Ryba Przodująca jest niema, gdyż w domu Wodnika zwierzęcy jej kształt miesza się z kształtem ludzkim Wodnikowym. Słońce wschodzi razem z 1° znaku Ryb, którego dalsze stopnie pozostają pod horyzontem. Wedle globusu.

99. NAKARMIENIE PIĘCIORGIEM CHLEBA I DWIEMA RYBAMI PIĘCIU TYSIĘCY LUDZI, NIE LICZĄC KOBIET I DZIECI (Mat. XV, 36-38).

Wiemy już, że astralizacyjnie tysiącznice, seciny i pięćdziesiątnice oznaczają pewne całości wojska ziemskiego i niebieskiego (p. wyżej p. 94). Więc będzie chodziło o taki obraz nieba, abyśmy prócz Ryb zodiakalnych i Pszenicy-Panny mieli pięć konstelacyj męskich, nie licząc konstelacyj żeńskich i dziecięcych. Gdy wschodzi konstelacja Pszenicy-Panny, ukazują się na zachodzie Ryby zodiakalne. Wtedy mamy nad horyzontem rzeczywiście pięć męskich konstelacyj, mianowicie Bootesa, Orjona, Woźnicę, Perseusza i Kefeusza, nie licząc niewiast, czyli ranny, Andromedy i Kasjopei, oraz; dzieci, czyli Bliźniąt. Widać wprawdzie jedną nogę Kłęcznia, ale też tylko jedną nogę Bootesa. Marek (VI, 40) pisze, iż ludzie siedli „po sto i po pięćdziesiąt”, czyli secinami i pięćdziesiątnicami, co odpowiada konstelacjom większymi mniejszym. Jan (VI, 9) dodaje, że owe dwie ryby i pięcioro chleba miało pewne „pachole”. Pacholeciem tym jest Dzieciątko Jezus, widniejące na ręku Panny. Ono tedy daje tłumom „chleb i rybę”, jak następnie nad jeziorem Tyberjadzkim daje to siedmiu zebranych uczniom zmartwychwstały Jezus (Jan XXI, 13). Liczba pięciu chlebów tłumaczy się dawnym podziałem znaków zodiakalnych na pięć części po sześć stopni (porów. Boli, Antike Beobachtungen farbiger Sterne, str. 89). Otóż Dzieciątko Jezus w znaku Panny-Pszenicy rozporządza tem pięciorgiem chleba i pozostaje w aspekcie diametralnym z dwiema Rybami zodiakalnemi. W malarstwie katakumbowem widzimy kosze z chlebami, stojące na rybach. Chlebów jest w jednym koszu pięć, w drugim sześć (porów. Wilpert, Die Malereien der Katakomben Roms II, 28). Ta piątka i ta szóstka tłumaczy się podziałem konstelacji chlebów na pięć części po sześć stopni. Kosz: z chlebami na rybie jest także horoskopem: górują chleby w Pannie, dołują Ryby. Życiowo rzecz biorąc, kładłoby się rybę na koszu a nie stawiało kosza na rybie, by ją zgniółt. To też ów fresk jest niejako oksymoronem malarskim, i tłumaczy się tylko astralnie.

100. NA NIEBIE CZTERY ZWIERZĘTA I CZTERY KOŁA, KTÓRE CHODZĄ RAZEM I ZATRZYMUJĄ SIĘ RAZEM (Ezechjel I, 10 — 20; X, 9 — 10).

Cztery zwierzęta, czyli cztery cheruby, mają kształt Lwa, Cielca, Człowieka i Orła, zaś Apokalipsa dodaje: Orła Latającego. Albowiem były dwa Orły na niebie, Orzeł Latający, odpowiadający obecnemu naszemu Orłowi, i Orzeł Spadający, odpowiadający naszej Lutni (Ideler, Sternnamen, str. 105). A ponieważ mowa jeszcze o Tronie (Ezechjel I, 26; Apokalipsa Jana IV, 2), przeto otrzymamy następujący obraz nieba: wschodzi Lew, u południka znajduje się Cielec, na zachodzie Wodnik jako Człowiek, za nim Orzeł Latający, w kulminacji zaś Tron. — Ongi Lew, Cielec i Wodnik były znakami kwartalnemi (porów. Roscher, Lexikon IV, 1445). Ale to nie znaczy, aby w epoce Ezechjela, czyli około roku 600 — 575 przed naszą erą, należało przyjmować punkty kwartalne w tych konstelacjach, jak dziś punkt wiosenny znajduje się w konstelacji Ryb, a mówimy, że leży w znaku Barana. Punkty kwartalne znajdowały się pod 8°, 10°, może 12^(o) a nawet 15^(o) znaku Barana, Raka, Wagi i Koziorożca w stosunku do ekliptyki greckiej (porów. Kugler, Die babylonische Mondrechnung, str. 74, 79, 105, 212). Lecz zachowały się stare nazwy Lwa, Cielca, Wodnika i prawdopodobnie Skorpjona. — Czytamy, że koło jedno znajdowało się około jednego cheruba, oraz koło jedno około cheruba innego, a prócz tego było jakoby koło w kole. Mowa tu oczywiście o dwóch zwrotnikach oraz o przecinających się wzajemnie kołach ekliptyki i równika. Jedno koło zwrotnikowe znajdowało się około konstelacji Lwa (Wiz. 80), drugie około konstelacji

Człowieka-Wodnika (Wiz. 81). Jeżeli zestawimy oba wizerunki, to powiemy z Ezechjelem (1, 10), że Lew i Wodnik są po prawej tego czworga, Cielec po lewej tego czworga, a Orzeł płynie" ku" nim, jak jest w oryginale hebrajskim. — Orzeł był ptakiem bóstwa najwyższego. Na globusie Ezechjela musiał dotykać równika. — Autor Apokalipsy Jana wymienia cheruby w kolejności ze wschodu na zachód: Lew, Cielec, Wodnik-Człowiek i Orzeł Latający. Natomiast Ezechjel wylicza je dwa razy i zawsze w innym porządku. W rozdziale pierwszym zaczyna od Wodnika jako znaku zimowego, potem przechodzi do Lwa jako znaku letniego, następnie do Cielca jako znaku wiosennego, a wreszcie osobno wymienia Orła. Zaś w rozdziale dziesiątym zaczyna od Cielca jako znaku wiosennego, potem przechodzi do Wodnika jako znaku zimowego, następnie do Lwa jako znaku letniego, i wreszcie raz jeszcze osobno wymienia Orła. — Koła chodzą i stają razem z cherubami, jak na globusie nieba, na którym są narysowane. Gdy obracamy globus, chodzą cheruby i koła, gdy zatrzymujemy globus, cheruby i koła stają. Słowem cała wizja jest rzutem globusu i jego pojęć na niebo.

* * *

Oto jest owe sto odpowiedzi na sto pytań.

Rzecz oczywista, że liczba sto ma tylko budzić przeświadczenie, iż takich pytań i odpowiedzi można liczyć na tysiące. Albowiem, jak się przekonałem, niektóre teksty są astralizowane werset za werselem, że wymienię tylko historję Samsona z księgi. Sędziów, proroctwo Zacharjasza, cztery Ewangelje i Apokalipsę Jana.

Włoski astronom, Giovanni Schiaparelli, w pracy „L'astronomia nell' Antico Testamento" (1903) twierdzi, że w Starym Zakonie znalazł tylko sześć gwiazdozbiorów. Sądzę, że dlatego znalazł tak mało, iż uznawał za gwiazdozbiór tylko to, co teksty podawały wyraźnie jako konstelację. Że tak jest, dowodzi fakt, iż pominął cztery cheruby o kształtach Lwa, Cielca, Człowieka (Wodnika) i Orła oraz Tron z wizji Ezechjela.

Jednakowoż, mając w pamięci obrazy nieba globusowego i zestawiając je z czytanymi opowieściami biblijnymi, byłby znalazł daleko więcej gwiazd i gwiazdozbiorów. Jest ich tam nieprzebrane mnóstwo. Biblja jest astralizowana, poczynając od sceny rajskiej, gdy Jahwe ustawia Chema-Cielca u Drzewa Żywota (Drogi Mlecznej). Astralizowana jest historja Abła i Kaina zapomocą Wężownika i Klęcznia, zamierzającego się nań maczuga, a niżej widzimy wywrócony Ołtarz, przyczem „gęba ziemi" (Antares Ogrodu arabskiego) pochłania krew Ablową, i potem będziemy tu mieli Rolę Krwi. Astralizowana jest cała historja Józefa, któremu w rządzie gwiazdozbiorów wedle Deuteronomium XXXIII, 16-17 odpowiada Cielec a w rządzie błędników słońce, wrzucane do „dołu bez wody" (Gen. XXXVII, 24) i wyciągane stamtąd. Putyfarowej odpowiada konstelacja Panny, przez której dom zodiacalny przechodzi słońce Józefowe. Daremnie jednak Putyfarowa chce skłonić Józefa do cudzołóstwa. Słońce Józefowe mija jej dom zodiacalny i zbiega do następnego znaku, Wagi albo Szczypców Skorpjona. A wtedy wschodzi przedśonecznie Panna, czyli Putyfarowa, i ukazuje światu czerwony płaszcz świtu słońca Józefowego na dowód, że przebywał w jej domu zodiacalnym, tylko zbiegł. I wtedy słońce Józefowe, że minęło punkt jesienny, zostaje uwięzione (porów. Plutarch, De Is. et Osir. 69). Cały sen Faraona jest astralizowany, jak to wykazałem w specjalnej pracy, a także są astralizowane późniejsze rozporządzenia Faraona. Astralizowano dwanaście pokoleń Izraela, czyli dwunastu synów Jakóba, i to na zodiacu, mającym jedenaście konstelacyj, czyli takim, w którym zamiast Wagi umieszczano Szczypce Skorpjona, albowiem Symeon i Lewi należą do jednego znaku Bliźniąt. Astralizowano całą historję Mojżesza, który występuje równocześnie wśród gwiazd jako pasterski Bootes z Laską a wśród błędników jako księżyc w stosunku do słonecznego Jahwy. Gdy Mojżesz-księżyc zbliża się do słońca-Jahwy, zdejmuje z twarzy zasłonę blasku, a gdy odchodzi, wkłada zasłonę na twarz i ma głowę rogatą. Na okrągłym zodiacu z Dender Bootes ma także głowę rogatą. Jego żoną Cypporą jest zodiacalna Panna, synkiem Gerszomem jej Dzieciatko, zaś Osłem siedm gwiazd Wozu-Tyfona. Ciągną do Egiptu, hemisfery nocy (porów. A. Jeremias, Das Alte Testament im Lichte des Alten Orients, wyd. 2, str. 180), gdyż nogi ich zanurzają się w tej hemisferze. Tam Bootes-Mojżesz zabija „Egipcjanina", czyli człowieka hemisfery nocy, Klęcznia, który przed nim się wali. Gdy Bootes-Mojżesz góruje, znajduje się na linii południka „krzak gorejący", czyli rozwidlenie Drogi Mlecznej i na niej Ogień Ołtarza (Wiz. 6). Że astralizacji dokonano na globusie znanego nam typu, dowodzi fakt, iż Mojżesz, umierając na górze, ma lat 120, a grobu jego nie można znaleźć; podczas górowania Bootes kładzie ostatnią gwiazdę swej wyciągniętej ręki na 1200 koła południkowego, licząc od horyzontu na południu w górę. Żyjący w pierwszym weku przed naszą erą Geminus powiada iż wyrabiano globusy ze stałym nachyleniem bieguna północnego, wynoszącym 36° (Geminus-Manitius, str. 168 — 169), Otóż jest oczywiste, że autor Deuteronomium lub jego ostatni redaktor, ustalający wiek Mojżesza, takim właśnie posługiwał się globusem, który miał 36° nachylenia bieguna północnego i na którym

ostatnia gwiazda w wyciągniętej ręce Bootes-Mojżesza górowała pod 120° koła południkowego, licząc od horyzontu na południu w górę ku północy. Zaś grobu Mojżesza nie można znaleźć z tego powodu, że gwiazda Antares-Grób nie góruje, znajduje się od górowania jeszcze w pewnym oddaleniu, więc nie zajmuje żadnego z czterech punktów kardynalnych nieba, a przeto nie jest, jak mówiono, "w aspekcie". Dalej astralizowano wędrówki Izraela na puszczy, którego prowadzi w hemisferze dnia Obłok (w Raku) a w hemisferze nocy Ogień Ołtarza. Astralizowano historję Samsona i Dalili. Księga Hioba jest przepelniona astralizacjami. Bohater Psalmu XXII narzekając na prześladowania nieprzyjaciół, opisuje ich kolejno jak konstelacje, które mija słońce lub księżyc, więc „cielców”, „psów”, „synagogę złoczyńców”, czyli gwiazdozbiory Cielca, Psa Wielkiego i Psa Małego oraz Bliźniąt. Wszystkie księgi prorockie są silnie astralizowane, prorocy wysnuwają z obrazów nieba globusowego nauki i ostrzeżenia moralno-polityczne, co występuje szczególnie jaskrawo u Ezechjela, Daniela i Zacharjasza.

To też z tego stanowiska księgi Starego i Nowego Zakonu stają się nieocenionym źródłem do poznania historii znajomości gwiazd i gwiazdozbiorów oraz dziejów globusu nieba i podziału ekliptyki.

Odnajdujemy tam tradycje gwiazdne Babilonji, Egiptu, Hellady, następnie te, które nas doszły przez Arabów i Persów, a wreszcie gwiazdy i gwiazdozbiory pochodzenia niewiadomego, jak siedm Kłosów pełnych, wyrastających z jednego źdźbła, oraz tyleż i takich siedm Kłosów pustych, oczywiście Wozu Wielkiego i Małego, przyczem widać, że autor biblijny miał przed sobą globus z obu Wozami, oznaczonymi kreskami, i że na tym globusie sprawdzał wschód i zachód Wozów, czyli Kłosów, przy rozmaitym nachyleniu bieguna północnego. Zatem już wtedy globus nieba musiał być w swym rozkwicie.

To, co w Starym Testamencie występuje szkieletowo, w czterech Ewangeljach i w Apokalipsie Jana ukazuje się nam w wykończeniu niezmiernie precyzyjnie. Już wędrówki Samsona zostały wystylizowane według krążeń słońca w zodiaku. Ale w Ewangeljach wędrówki Jezusa po Palestynie zostały wyrażone nie tylko w siedmiu obiegach księżyca dokoła zodiaku, ale każdy werset oparto na obrazie nieba i wedle tego stylizowano porównania. Zwłaszcza jest znamieny obieg pierwszy w Ewangelji czwartej. Jezus-księżyc wychodzi ze znaku Skorpjona, gdzie jest miejsce jego tak zwanej depresji, czyli, że jest czarny, działanie jego jest najmniejsze. Następnie ujawnia się jako świetlny sierp. Wiara w niego rośnie. Wreszcie dochodzi do znaku Cielca, gdzie jest miejsce jego pełni, jego egzaltacji, miejsce największego jego wpływu. Tam znajduje się na egipskim zodiaku Orjon, dzierżący bicz z powrózków, jako symbol władzy. I oto Jezus chwyta bicz z powrózków, pędząc woły, owce i gołębie, oraz wywracając stoły mieniaczy, to znaczy, że przed wschodzącym księżycem w obrębie Orjona ucieka Cielec, Baran, Łabędź jako gołąb, Zaś leżą Bliźnięta ze swym Trójnogiem. Ale następnie księżyc ubywa, wiara w Jezusa słabnie, a w rozmowie z Nikodemem, czyli „zwycięzcą ludu”, czyli Regulusem Lwa, już Jezus mówi o konieczności odrodzenia się, a gdy księżyc wraca do Skorpjona, straciwszy blask, jest prorokiem, w ojczyźnie nie mającym szacunku. Zatem w tekstach Ewangelji został ukryty kalendarz, mianowicie kalendarz globusowy, czyli schematyczny, którego gotowe opracowanie posiadam w rękopisie.

Cała Apokalipsa Jana, jak świadczy już sam jej nagłówek, jest oparta na horoskopie świętym objawienia Jana-Wodnika., gdy wschodzi Lew, zbliża się do kulminacji Cielec, zaś na zachodzie widnieje Człowiek-Wodnik i za nim Orzeł Latający, a góruje Tron i dalej na linii południka widnieje Bootes-Bóg z napisem na kolanie przy gwiazdzie Arktur „Pan panów i król królów”. Niedzielę, Dies Solis, której hieroglifem aż do dnia naszych jest słońce, symbolizuje hieroglif słońca w znaku wschodzącego Lwa, gdzie był astrologiczny „dom słońca”. Szatan-Smok (Hipolit, Ref. IV, 47), zrzucony na ziemię, czyli zodiak, i zostając Smokiem drogi księżycowej, zatrzymuje się przy „brzeżnym” Raku, gdzie zaczyna się konstelacja Lwa, i pobudza przeciwko chrześcijanom „zwierza”, którego we Lwie symbolizuje miesiąc Augustus, nazwa cezara rzymskiego i to po Oktawianie Augustie każdego, którego wspiera inny „zwierz”, mający „rogi barankowe”, Mars, Wilk uzbrojony, Lykos Hoplites, mający swój nocny dom astrologiczny w Baranie, a imię tego zwierza jest 666, czyli, wedle tradycji Ireneuszowej, „Lateinos”, Latynec, naród łaciński, przyczem astralizacja liczby 666 opiera się na 3600 ekliptyki, 360° koła południkowego, razem 720°, mniej 54° wzniesienia nad horyzont górującego punktu wiosennego w Baranie z Marsem, czyli 720° mniej 54°, co daje 666°.

W świetle tych materiałów mam chyba pełne prawo powiedzieć, że łądzi się każdy, kto mniema, iż na podstawie swego dzisiejszego wykształcenia albo na podstawie dotychczasowej egzegezy biblistów, którą nazywam szkolarską, rozumie Bibliję tak, jak została napisana. Prawdą jest natomiast, iż wcale jej nie rozumie, nie orientuje się. w jej mądrości i w jej pięknie.

Klucz rozumienia zaginął, gdyż trzeba było podawać Bibliję maluczkiem, licząc się z ich. prostactwem duchowem. Tedy zamiast istnej filozofji kosmicznej, opowiadano nam bajeczki, zaś

autorów, stojących na szczycie umysłowości swoich czasów, przedstawiano jako „prostaczków” bez tajstyi, bez pieniędzy w trzosie i nie noszących dwóch sukien.

To też nie może być nadal mowy o biblistyce jako jednej z dyscyplin naukowych, jeżeli się nie pójdzie torem tych badań, których w okresie nowożytnym był promotorem bodaj jezuita Atanazy Kircher (1601 — 1680), co to więcej wiedzieć musiał, niż wyjawiał, pod koniec XVIII-go wieku Dupuis, w połowie XIX-go wieku Nork, i to bez względu na ich teorie astralnomitologiczne. Alfred Jeremias powiada z wielką słusnością: „Przed stu laty już raz znaleziono się na tropie prawdy (Dupuis, Görres i inni; ich prace stanowią cenny materiał). Ale wnet drogę znowu zasypano. Wybitni przodownicy racjonalizmu, którzy podporządkowali sobie jednostronny pogląd religijnohistoryczny, zawiedli, jak np. Fryderyk Strauss. Teologia kościelna zajęła stanowisko zdecydowanie odporne” (Babylonisches im Neuen Testament, str. 3 w dopisku 2). Zapanował romantyczny Renan, który z „Żywota Jezusa” zrobił przepiękny, ale francuski romans, w którym hipoteza jedzie na hipotezie i hipotezą pogania. Mam pewne prawo o tem jego dziele mówić, gdyż je przetłumaczyłem, a więc przeżłem do ostatniego wiersza. Renanizm zapanował nie tylko nad umysłami kształconej na naukach przyrodniczych inteligencji, nie mającej pojęcia o symbolice Wschodu, ale zapanował także nad mnóstwem księży, którzy jawnie go potępiali, lecz skrycie uznawali, gdyż można go było przeciwstawiać kierunkowi, który widział tylko „mit”.

Biblistyka teologiczna, urzędowa, prawowierna czy liberalistyczna, wszystko jedno, może być bardzo zbożna, bardzo duszpasterska, ale cechy badania naukowego posiadać nie może i nie będzie, i nie uratuje jej Loisy, nadaremnie wyklinany i na -daremnie narażający się na tę nieprzyjemność, gdyż z powodu swych badań biblijnych stracił stanowisko w Kościele a prawdy nie znalazł.

Rozumie się, że sprawa nie dotyczy samych teologów, albo powiedzmy, samych biblistów. Dotyczy również historyków. Jakże mają orjentować się w symbolach pomników prahistorji, jeżeli nie mogą. odcyfrować symbolów pomnika tak historycznego i tak rozpowszechnionego, jak Biblia ?

Dotyczy to także humanistów, dotyczy filozofów i historyków literatury. Każdy z nich powinien tu być zainteresowany i to w sposób najwyższy.

Jeżeli stwierdzało się ze specjalnem zamiłowaniem a największą słusnością, że hotno religiosus wywarł wpływ olbrzymi na dzieje ludzkości, jakże czczym frazesem staje się takie twierdzenie w ustach uczonego, który nawet zrozumieć tego nie może, co ów homo religiosus napisał i tysiącoleciom przekazał.

Więc trzeba, ruszyć nowym torem badań.

Ale kto się na to odważy ?

Ilekoć chodzi rzeczywiście o jakiś nowy zwrot w nauce, to nasi uczeni nie wykazują zaufania do własnych umysłów. Być zresztą pionierem jakiejś nowej myśli nie należy do przyjemności życiowych i do ułatwiania sobie kariery. Z pewnym tedy lękiem oglądają się na zagranicę.

Ale zagranica ma także swoich rutynistów, którzy nie lubią zaczynać w wieku nowym życia swego nanowo. I tam rozmaici uczeni pragną drzemać na laurach uświęconych, unikając dróg ciernistych i ścieżek zawrotnych. Akademia Francuska w ciągu stu lat ostatnich wprost wstawiła się swoją opozycją przeciwko wszystkim wielkim wynalazcom. A kiedy przesłałem uczonej redakcji perjury „Revue de l'histoire des religions” trzy moje prace i wyczerpujący memoriał, przyjęto rzecz ze zdawkową elegancją, ale oświadczone, że „la base astrale” nie leży na „linji jej badań naukowych”, to znaczy, zdaniem mojem, że akurat połowa zjawisk religijnych nie leży na linji, zgóry wykreślonej przez tych uczonych, i mimo to chcą przeniknąć drugą połowę niedorzecznością oczekiwać oświecenia od rozumu, a przepisywać mu zgóry, po której stronie ono koniecznie paść powinno” (Krytyka czystego rozumu, przekład Piotra Chmielowskiego, str. 602).

Więc liczyć na to, że zagranica zajmie się jakimś darwinistycznym czy kopernikańskim zwrotem w badaniach biblijnych, jest czczą iluzją, jeżeli się w dodatku uwzględni pychę ludzi, należących do tak zwanych „wielkich narodów” i ich ignorancję oraz lekceważenie tak zwanych „narodów mniejszych”.

Zabawni są ci ludkowie, co to biegają za uczonymi zagranicznymi, wieszając się u ich rękawa i żebrząc, aby raczyli przyjąć łaskawie jakiś fakt naukowy do wiadomości, a ci z wydętymi wargami odwracają się, pytają „Co tam takiego” i kroczą dalej, jak wypchane książkami manekiny.

Nauka jest wielką republiką z wiecznym liberum veto, wedle którego głos jednego uczonego, gdy słuszny, zmusza do posłuchu wszystkich, naturalnie nie zaraz, ale ostatecznie zawsze.

Więc w imię tych praw owej wielkiej republiki naukowej, stojącej ponad narodami, państwami, autorytetami, trzeba być cierpliwym. To nie oświata, to nauka. To nie popularyzacja lecz badanie. Jeśli ktoś mniema, że nie ma obowiązku być czujnym i wiedzieć, co się gdzie indziej robi, to niema

się żadnego obowiązku budzenia tej jego czujności, gdy mu akurat chce się spać i chrapać. Niech śpi. A my czuwajmy i pracujmy.

W dodatku moje uczucie mówi mi, że jest coś upakarzającego w tem zwracaniu się zagranicę, w tem wywożeniu myśli i jej ekspatrjacji. Kto ma swoją ojczyznę, której przywykł służyć, ten jej przedewszystkiem przedstawiać będzie wyniki swych badań, choćby ta ojczyzna narazie i nawet na długo miała ich nie przyjmować, grążąc się w trosce o chleb, ziemniaki, węgiel i saletrę.

Ale i pod tym względem nie jest tak źle. Zawsze intelekt polski obejmował bardzo rozległe horyzonty myślowe. A teraz przeżywamy jeden z najpotężniejszych przewrotów historycznych, a przeto także umysłowych. Góry stają się dolinami, doliny górami. Aczkolwiek moje prace biblistyczne są bardzo specjalne, jednakowoż wszystkie ich nakłady są wyczerpane. Tylko nie trzeba zwracać się do żywych nieboszczyków umysłowości, do strachajłów wiedzy i do tych czarnych światel, palących się w świecznikach oficjalności. Trzeba zwracać się do tych, którzy mają odwagę myśleć o rzeczach, o których nikt jeszcze nie myślał, wdawać się w rozmowę z prawdą, przez nikogo jeszcze nie spotkaną i zarejestrowaną, sięgać ramieniem umysłu tam, dokąd nikt jeszcze nie sięgał. Naród, który wyzwolił się z więzów politycznych, wyzwoli się także z więzów szkolstwa.

To też przekazuję pracę niniejszą tym sapere ausuris, co to w przyszłości będą mieli odwagę sięgać po mądrość i w tej dziedzinie, którzy pomyślą o innej biblistyce dla kwiatu naszej młodzieży, usychającego w doniczkach religjonistyki prostackiej, i którzy, oparłszy się na podwalinach takich badań, jak te, stworzą biblistykę polską, która zostanie potem biblistyką w ogóle.

Przypisy:

[2] Z powodu ukazania się przekładu polskiego książki tej z owym ustępem napisałem w N* 518 Myśli Niepodległej miast recenzji wierszyk:

Z najlepszą, wiarą,

Racjonalistyczną gwarą

Autor, co wiedział, to powiedział.

Przyszłość mu wybaczy,

Bo to nie było ani tak,

Ani wspan,

Tylko całkiem inaczej.

Pewna liberalistyczna redakcja, mająca za sobą zamiast studjów naukowych pewne "poglądy", bardzo się na mnie za ten wierszyk rozgniewała. Ale łaskawy czytelnik, przeczytawszy w drugiej części niniejszej pracy ustęp, oznaczony liczbą 39, przekona się, że charakterystyka moja Augusta Dide'a była słuszna a zmartwienie owej redakcji bardzo zabawne.

Andrzej Niemojewski

Żył w latach 1864-1921, pseudonimy: Lambro, Lubieniec A., Rokita — poeta modernistyczny, prozaik, dramaturg, publicysta, społecznik i „postępowiec”, pionier ruchu wolnomyślicielskiego na ziemiach polskich, pionier wolnomularstwa na ziemiach polskich w XX w, jeden z głównych twórców polskiego religioznawstwa. Wydawał Myśl Niepodległą. Znany jest także z klasycznej powieści 'Listy człowieka szalonego' (1899), oznaczającej się humorem i dystansem w odzwierciedleniu środowiska cyganerii literackiej ówczesnego Krakowa oraz społecznego wyobcowania artysty. Twórczość pisarza oscylowała między naturalizmem a prozą poetycką.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-05-2014 Ostatnia zmiana: 14-05-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9654) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9654>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl